

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 68
22 MAJ — 22 MAI 1949

PRIX 15 fr.
CENA 15 fr.

W numerze:
MONTE CASSINO
•
SYTUACJA
W CHINACH
•
NA URZĘDOWYM
WYKŁADZIE

Kosztem Polski?

Polityka sowiecka w Europie poniosła ostatnio szereg bolesnych porażek. Nie udała się blokada Berlina, walka z planem Marshalla zakończyła się niepowodzeniem, wreszcie — podpisanie Paktu Atlantyckiego postawiło kropkę nad i.

W dodatku, plan Mołotowa, który miał z krajów za żelazną kurtyną uczynić zwarty i samowystarczalny organizm gospodarczy — zawiódł na całej linii. Związek sowiecki nie tylko nie był w stanie pomóc satelitom, lecz — ogołocił ich z wszystkich posiadanych produktów, dla zaspokojenia własnych potrzeb. Sytuacja stała się krytyczna.

Zmusiło to Stalina do powzięcia stanowczych decyzji. Nie rezygnując najjużniej z zasadniczego celu, którym jest i zawsze będzie skomunizowanie całego świata w oparciu o potęgę Czerwonej Armii, — postanowił on zmienić kierunek marszu: zostawić narazie Europę w spokoju, a całą uwagę zwrócić na Azję. Wypadki w Chinach są tego wyraźnym dowodem.

Polityk tak realny, jakim jest sowiecki dyktator, zdaje sobie niewątpliwie sprawę, że ustępstwa, poczynione w Europie, mogą mu zapewnić jedynie pewien okres wytchnienia, że walka z USA prędzej czy później znów przybierze na ostrości. Dlatego, kierując gros wysiłku na Wschód, zechce on sobie dobrze zabezpieczyć europejskie tyły. Wie doskonale, że wycofanie wojsk sowieckich z Niemiec — a w związku z tym również z Polski i innych krajów Europy Wschodniej — grozi mu całkowitą utratą satelitów. Bo wtedy — nie zdołają się w żaden sposób utrzymać przy władzy marionetkowe rządy, do których ludność ma bezgraniczną nienawiść.

Stalin musi uniemożliwić powstanie, tuż u granic właściwej Rosji — frontu antykomunistycznego.

Wszystko każe przypuszczać, że zechce on rozwiązać ten problem za pomocą klasycznego chwytu dyplomacji rosyjskiej i postara się zawrzeć porozumienie, a może nawet sojusz z Niemcami. Czyż nie stał się on ostatnio... gorącym zwolennikiem odbudowy zjednoczonego, centralistycznego Reichu?

Uгода z Niemcami uwarunkowana jest zwrotem Ziemi Odzyskanych. Zapłacić za nią musiałaby Polska. Byłoby to zresztą w tradycji poprzednich porozumień rosyjsko - niemieckich. Od wieku XIII poczynawszy i aż po 1939 — Rosja i Niemcy zawsze dochodziły do zgody — kosztem Polaków. Nie ma najmniejszego powodu przypuszczać, by jakiegokolwiek skrupuły moralne powstrzymały sowieckiego władcę przed oddaniem na pastwę Niemców kraju, którego wobec generalnego odwrotu z Europy nie będzie on i tak mógł zachować dla siebie.

Bezceremonialne zdradzenie przez Moskwę „bratniego narodu

słowiańskiego“ nie będzie dla nas, niepodległościowców, żadną niespodzianką; nie mieliśmy nigdy złudzeń co do wartości „przyjaźni“ sowieckiej. Niepokoi nas tylko starowisko, jakie zdają się zajmować Anglosasi. Z ich strony również wydaje się nam grozić poważne niebezpieczeństwo. Chcąc udaremnić usiłowania Stalina, przelicytują go oni w dowodach sympatii dla Niemców. Czyż nie obiegała prasy wiadomość — nie potwierdzona wprawdzie urzędowo, jakoby miano zamiar ograniczyć okupację wojskową do zatrzymania garnizonów w kilku tylko portach niemieckich? W dodatku, według tego planu, Amerykanie pozostali by w Bremie, Anglicy w Hamburgu, a Rosjanie — w Szczecinie! Czyli, że Szczecin w pojęciu wysuwających ten projekt polityków, nie jest miastem polskim, a leży w sowieckiej zonie okupacyjnej i ma w przyszłości wrócić do Niemiec... Logicznie wypływa z tego, że za terytorium niemieckie uważana jest przez nich całość Ziemi Odzyskanych.

Zresztą, czyż burmistrz „zachodniego“ Berlina nie powiedział otwarcie, przy okazji zdjęcia blokady, że marzy o chwili, kiedy będzie mógł bez przeszkód jeździć do Wrocławia podobnie, jak teraz do Monachium?

O CZYM TU DUMAĆ

Gdy mówimy o komunistach, to najczęściej zwykliśmy sobie upraszczać sytuację mówiąc, że są to ludzie kupieni przez Moskwę. Istotnie, tak się ma rzecz w stosunku do agentów i funkcjonariuszy partii. Ale masa partyjna, złożona z ludzi naiwnych, zaślepionych, nie tylko z kasy partii nie czerpie, a przeciwnie do tej kasy wkłada. Chodzi tu bowiem nie tylko o efekt finansowy, ale i o padanie ofiarności członków partii i sprawnego funkcjonowania jej organizacji.

Żałujemy niezmiernie, że nie możemy przedrukować (przedruk nawet częściowy jest wzbroniony!) serii artykułów Roger A. Priouret pod ogólnym tytułem „Les secrets des partis communistes“, ukazujących się od 26 kwietnia w paryskim dzienniku „France-Soir“. Opisuje on technikę działania maszyny komunistycznej, która w samej tylko Francji liczy 11.000 „zawodowych rewolucjonistów“ opłacanych przez partię bądź jej przybudówki, 700.000 członków, płacących składki i poza swoimi zajęciami zawodowymi (a często i w czasie tych zajęć) wykonywujących bez szemrania zlecenia swoich szefów partyjnych, wreszcie „rezerwę“ w postaci 1.500.000 członków opanowanej przez komunistów C.G.T. — Co dla powierzchownego obserwatora jest specjalnie interesujące, to fakt, że duża część fun-

Czuając się przedmiotem pożądań obu przeciwnych bloków, Niemcy podnoszą głowę i coraz wyżej śrubują cenę. A my?

A my, w sprawie, gdzie chodzi o „być albo nie być“ naszej Ojczyzny — nie możemy wogóle zabrać głosu! Nie ma komu! Bo toby się nie odezwał — zaraz się znajdzie jakieś ugrupowanie, które oświadczy wszem i wobec — że ten ktoś nie reprezentuje Polski, że się z nim nikt nie powinien liczyć.

Jakby inaczej wszystko wyglądało, gdyby Emigracja stanowiła zwartą całość, zdolną wypowiedzieć się zgodnie i autorytatywnie w żywotnych sprawach Narodu — co do których jednomyślność ogółu Polaków jest przecież niewątpliwa!

Anglosasi nie są tak naiwni, by nie wiedzieli, że budując z silnych Niemiec barierę przeciw komunizmowi — narażają się na to, że w pewnej chwili ukażą im się znów ostre kły germańskiego imperializmu. Zdają sobie niewątpliwie sprawę, że silna Polska, szachująca i Sowiety i Niemcy — byłaby sojusznikiem korzystniejszym. Ale żaden dobry kupiec nie zawrze umowy z firmą, której współwłaściciele stale się kłócą między sobą.

Rozbicie nasze — zresztą podsyćane umyślnie przez obcych — sprawia, że stajemy się, na scenie wydarzeń dziejowych, nie aktorami, a — ofiarami!

W. J.

duszów Partii Komunistycznej nie pochodzi z źródeł moskiewskich lecz... od samych członków partii. O ile agent komunistyczny jest dobrze płacony, o ile dygnitarze partyjni mogą sobie pozwolić na życie w zbytku, o tyle zwyčajny członek partii punktualnie płaci składki, przyczyniając się tym do wzrostu jej siły. I tak np., ci którzy zarabiają do 10.000 frs. miesięcznie płacą do kasy partyjnej 30 frs., ci którzy zarabiają od 10 do 15.000 frs. płacą 40 frs., a ci którzy zarabiają więcej — 60 frs. i wyżej. Pomnożenie najniższą stawkę przez ilość członków partii, a otrzymacie sumę 21.000.000 franków miesięcznie, którą dysponuje Partia Komunistyczna z samych tylko składek. A w takiej partii, jak komunistyczna nie można nie płacić miesięcznej składki. Każdy, najbiedniejszy nawet komunist — prócz przynależności do partii ma obowiązek należenia do innych organizacji, społecznych, gospodarczych, kombatanek itd., gdzie broni interesów partii i szerzy jej hasła. W tych organizacjach płaci on również składki!

Tymczasem co my temu przeciwstawiamy, my, którzy głosimy hasło walki z komunizmem? Nie mówimy na tym miejscu, jak tylko o nas, Polakach we Francji i o naszym wewnętrznym zagadnieniu komunistycznym. Zamiast długich wywodów, poddajemy pod Ważną rozprawę drodzy Czytelnicy, jakie byłyby nasze środki obrony przed komunizmem, gdyby tylko 100.000 niekomunistycznych Polaków we Francji (a jest nas w tym kraju ok. pół miliona), płaciło co miesiąc do jednej kasy sumę 30 franków.

Ci, którzy zadadzą sobie trud przeprowadzenia tego prostego obliczenia, niech zechcą do nas napisać, co o tej sprawie myślą!

J. J.

Nauka

donosicielstwa

Ostrzegaliśmy niedawno naszych Czytelników przed podpisywaniem „Petycji w sprawie pokoju, kolportowanej przez tutejszych reżymowców.

Dzisiaj jesteśmy zmuszeni ostrzec przed innym, nie mniej niebezpiecznym w skutkach przedsięwzięciem pacholków Stalina.

Reżymowy inspektor szkolny rozesał ostatnio kwestionariusze, które mają być wypełnione przez dzieci, korzystające z organizowanych przez władze warszawskie kolonii letnich.

Obok innych — też nieco niedyskretnych pytań, znajdujemy tam następujące:

„14) Kto z rodziny należy do polskiej organizacji i jakiej?

16) Czy ojciec ma rodzinę w kraju — podać imię, nazwisko i adres?

17) Z kim rodzice utrzymują kontakt w kraju?

Najmniej domyślny zrozumie, o co tu chodzi. Reżymowi „wychowawcy“ chcą wyzyskać naiwność i zaufanie dzieci, by dowiedzieć się od nich — na użytek Bezpieki — jakich zapatrywań politycznych są rodzice; a przede wszystkim — czy mają w kraju bliskich, których należałoby poddać ściślejszej obserwacji.

W sowieckiej Rosji już oddawna wymaga się od dzieci, by szpiegowali własnych rodziców i donosili władzom o każdym ich kroku. Przed paru miesiącami chłopcu, który oskarżył własnego ojca i spowodował skazanie go na śmierć — nadano uroczyste tytuły „bohatera Związku sowieckiego“ i przyznano w nagrodę: trzymiesięczny bezpłatny pobyt w luksusowej willi na Krymie.

Polscy komuniści, olśnieni „budującym“ przykładem etyki sowieckiej — chcą te same metody narzucić naszemu społeczeństwu. Lecz zdając sobie sprawę, że zdrowy instynkt polskiej młodzieży czyni ją mało podatną — wbrali drogę powolnego, stopniowego demoralizowania. Narazie wystarczy im, by dziecko odpowiedziało na „niewinny“ kwestionariusz. Potem podważą w nim autorytet ojca i matki, aż wreszcie — wyszkolą w systematycznym donosicielstwie.

Wiemy oddawna, że czynniki reżymowe używają wszystkich możliwych sposobów, by wprowadzić swoich ludzi do organizacji niepodległościowych, dla szpiegowania i wnoszenia zamętu.

Czerwoni „patrioci“, chcąc zmylić naszą czujność, starają się użyć nowego podstępu; chcą zdeprawować dzieci i wykształcić je na reżymowych szpicłów!

Przestrzegamy rodziców! Niech wiedzą, jakie metody „pedagogiczne“ stosują agenci Kominformu.

Niech się nikt potem nie dziwi, że c własnej Ojczyźnie, może we własnym domu, mówić tylko szeptem! Sam będzie winien: tylko od niego zależało, komu miał powierzyć wychowanie swego dziecka.

Bo istnieje przecież szkolnictwo niepodległościowe, gdzie uczą kochać Ojczyznę — a nie sprzedawać Rodaków wrogom Wolnej Polski!

OD REDAKCJI

Redakcja „Syreny“ prosi wszystkie organizacje i instytucje nadsyłające komunikaty lub sprawozdania z zebrań i uroczystości, aby były łaskawe teksty przesyłane do nas pisać czytelnie.

FP 2158

Przegląd wydarzeń

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował, na wniosek premiera Tadeusza Tomaszewskiego, członkami Rady Narodowej osoby następujące:

Księża Jana Brandysa, Bogumiła Domańskiego, Władysława Donigiewicza, pastora Władysława Firlę, Tytusa Filipowicza, dr Mieczysława Giergielewicza, dr Michała Grażyńskiego, Jerzego Hryniewskiego, Mariana Januszajtisa, Stanisława Józwiaka, Jana Kazimierskiego, Jerzego Kuncewicza, Juliusza Łukasiewicza, Stanisława Mackiewicza, Alfreda Marskiego, księdza Bronisława Michalskiego, Stanisława Mikiciuka, Stanisława Misiakowskiego, Stanisława Modrzewskiego, Tadeusza Morgenszterna, dr Zygmunta Nowakowskiego, Stanisława Paprockiego, Bohdana Podolskiego, prof. Adama Pragiera, biskupa prawosławnego Sawę, Franciszka Skowyrę, Stanisława Sopickiego, Stanisława Ścigalskiego, Emila Tuczańskiego, Antoniego Zagórskiego.

W nocy z 11 na 12 maja, dokładnie o godzinie 0,01 — została zdjęta blokada Berlina. Ludność skorzystała z tej okazji, by zmanifestować swe sympatie dla państw zachodnich. Jeden z placów stolicy otrzymał nazwę „placu mostu powietrznego“.

Delegaci i rzeczoznawcy amerykańscy, angielscy i francuscy na „Konferencję 4 ministrów“ odbyli szereg wspólnych porad, aby uzgodnić swe punkty widzenia i wystąpić wobec Rosjan zwartym frontem.

Stolicą Związkowej Republiki Zachodnio - Niemieckiej zostanie Bonn. W najbliższym czasie zostaną rozpisane wybory do parlamentu, który liczyć ma 400 posłów.

Papież Pius XII przyjął na audiencji prywatnej księżniczkę angielską Marga-

ret. Fakt ten wywołał niezadowolone sfer anglikańskich. Król Jerzy VI odmówił jednak jakiegokolwiek interwencji.

Wybory do parlamentu węgierskiego, gdzie głosowano na jedyną wystawioną listę Komunistycznego Frontu Ludowego, zakończyły się, rzecz jasna, walnym zwycięstwem tej urzędowej listy. Podobnie, przeprowadzono w Bułgarii „wybory“ miejskie i gminne. Jedyną dopuszczoną listą otrzymała około 100 proc. oddanych głosów.

Jak może być inaczej, jeśli oddać głos wolno jedynie na komunistów, a za uchylenie się od głosowania można pójść do więzienia?

Stan zdrowia kardynała Mindszenty budzi największe obawy. Według ostatnich otrzymanych wiadomości, jest on już bliski agonii.

Wybory miejskie w Anglii i Walii zakończyły się poważnym sukcesem konserwatystów, na niekorzyść Partii Pracy.

Dowódcą amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech na miejsce gen. Clay'a został wyznaczony tymczasowo gen. Huebner.

W Albanii rozpoczął się proces przeciwko b. ministrom Kotchi Dodze i Pandi Christo, oskarżonym przez prawowiernych sług Stalina o trockizm i sympatyzowanie z Tito.

Państwo Izraela zostało przyjęte w po-

czet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, co wywołało oburzenie państw arabskich.

Angielska Izba Gmin uchwaliła upaństwowienie przemysłu stalowego.

W Anglii aresztowano niejakiego Karczmara, który prowadził akcję szpiegowską. Zznał on, że przymusił go do niej groźbami z-ca attache wojskowego przy reżymowej ambasadzie.

Czeski radca handlowy w Hamburgu, Hassek, oddał się pod opiekę władz brytyjskich, po odmowie powrotu do kraju. Ponieważ nie chciał on wstąpić do partii komunistycznej, wyższe władze czeskie oznajmiły mu, że może się „zrehabilitować“ jedynie — podejmując się prowadzenia akcji szpiegowskiej.

Wiadomości z kraju

RELIGIJNOŚĆ

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o pogłębiającej się religijności wśród społeczeństwa w kraju. Jeśli wracamy jeszcze do tej sprawy, to z uwagi na to, że jest ona niezmiernie ważna w obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się naród polski. Jest w tej religijności przede wszystkim potrzeba szukania obrony przed szalejącą propagandą zła i bezbożnictwa. Ta religijność narodu to jedyna broń, która jeszcze pozostała do walki z komunizmem.

Odradzająca się i pogłębiająca religijność w kraju to nie tylko rosnąca liczba praktykujących katolików, to także zastępy młodzieży, które liczenie uczęszczają na wszelkiego rodzaju kursy religijne, wykłady i konferencje teologiczne. Młodzież katolicka szuka nie tylko religijnego wzruszenia i duchowego przeżycia, ale pragnie posiadać ten

rodzaj wiedzy, który pozwoli jej przeciwstawić się skutecznie propagandzie komunistycznej.

Niebywałam powodzeniem cieszyły się w całym kraju wielkopostne misje i rekolekcje. W okresie Wielkiego Tygodnia kościoły i kaplice przepełnione były tłumami wiernych.

Wielką popularnością cieszy się Pismo św. Nowego Testamentu. Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu wypuściła je ostatnio w opracowaniu ks. dr. E. Dąbrowskiego. Cały nakład wynoszący 50.000 egzemplarzy rozszedł się momentalnie.

USUWANIE KRZYŻÓW

Już od dość dawna reżym komunistyczny w Polsce usuwa krzyże z sal szkolnych, z urzędów gminnych. Akcja ta napotyka tu i ówdzie na wyraźny sprzeciw ludności. W jednej z gmin, radny gminny, gdy przyszedł na posiedzenie rady i zobaczył, że krzyż został usunięty, ostro zaprotestował: „Komuż on przeszkadzał? — zapytał. — Wróg przez cały czas okupacji nie tknął naszej świętości, bo cóż ten cichy, milczący Jezus komu winien?“

Gdzieindziej, gdy się zjawili tacy, którzy chcieli usuwać krzyż, w całej wsi zawrzało. „Nie pozwolimy na usuwanie znaków naszej religii. Bezbożnicy uszli w cień, a krzyż wisi dalej. Co więcej, wystawiliśmy przed szkołą piękną figurę Matki Boskiej Niepokalanej“.

NOWALIJKI W WARSZAWIE

Pojawiły się ostatnio na rynku w Warszawie pierwsze truskawki i pomidory. Obok małych doniczek z czterema truskawkami widnieje cena: 900 zł. Czyba nie za kilogram, ale czyżby za cztery truskawki? Sprawa już dostatecznie wyraźna jest z pomidorami. Czwierć kilograma kosztuje 1.600 złotych.

Wiadomo, że nic z tych nowalijek nie pojawi się na stole robotnika. „Wodzowie ludu“ napewno będą mogli pozwolić sobie nawet na te ceny.

NOWY MOST W WARSZAWIE

Wysadzony przez Niemców w okresie Powstania Warszawskiego most Kierbedzia jest już prawie odbudowany. Nazywa się on zresztą teraz inaczej. Jest to most Śląsko - Dąbrowski. Cała budowa mostu została już zakończona, rozpoczęto betonowanie powierzchni, po czym nastąpi asfaltowanie. Tempo robót w tej chwili osłabło, gdyż most ten ma być uroczystie otwarty, w dniu 22 lipca, to jest w dniu święta reżymowców.

ZA BRAK NADZORU 6 MIESIĘCY WIEZIENIA

Rządca majątku państwowego Siemierski i buchalter Ziętek, na Pomorzu, skazani zostali na 6 miesięcy więzienia za brak nadzoru, który spowodował zmarnowanie się 400 prosiąt. Sąd Okręgowy w Gdyni, który skazał oskarżonych, podkreślił łagodność wyroku.

Rządca majątku istotnie może ponieść odpowiedzialność za te nieszczęsne prosięta, ale trudno jest odgadnąć co do tego ma buchalter.

OGRÓD BOTANICZNY

W Warszawie otwarty został i udośćpiony publiczności Ogród Botaniczny. Reżym powiązał ten fakt z uroczystościami Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy.

KTO WYJEDZIE

W poszczególnych miastach Polski, gdzie istnieją Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej, ogłoszone zostało, że rząd francuski przeznaczył pewną ilość stypendiów na kilkumiesięczne studia uniwersyteckie we Francji. Np. dla

terenu wybrzeża morskiego istnieje możliwość otrzymania czterech stypendiów.

Powstaje jednak pytanie: kto będzie mógł skorzystać z tego pięknego gestu rządu francuskiego? Napewno nie ci, którzy by na to zasługiwali. Napewno ci, których Bezpieka zechce wypuścić.

ZACIERANIE ŚLADÓW PO OSÓBCE

W każdym prawie mieście Polski musi istnieć ulica Stalina, ulica Czerwonej Armii. Pomniejsze ulice z zasady nazywane są nazwiskami pomniejszych agentów Stalina i Sowietów. Są więc ulice nazwane imieniem Bieruta, Żymierskiego, Minca i innych. Były również ulice: Osóbki-Morawskiego. Były, bo już ich nie ma. Gwałtownie przemieniają nazwy tych ulic. Zacierają ślady po tym pośledniego gatunku zdrajcy, który przestał im być potrzebnym.

Bądźmy pewni, że dużo farby jeszcze zepsują, wiele ulic przemianują. Wszystko jest tam bowiem tymczasowe, płynne, tak znaczenie ludzi, jak ich sława, a CO NAJWAŻNIEJSZE SAM REŻYM. TEŻ KIEDYŚ MUSI ZNIKNAĆ. JAK TE NAZWY ULIC OCHRZCZONE IMIENIEM ZDRAJCÓW I AGENTÓW.

12 MAJA

Szary poranek dnia powszedniego.. W kościele polskim przy rue St. Honore — kilkadziesiąt osób, o skupionym wyrazie twarzy. Wszyscy klęczą. Kapłan odprawia mszę żałobną. Chór śpiewa Requiem.

Czternasta rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego...

Nie żadne dziś święto urzędowe. Obecność jest nawet źle widziana... nie tylko przez czynniki reżymowe. Ale mimo dnia powszedniego, mimo absorbującej walki o chleb codzienny — przyszło kilkadziesiąt Polaków, którzy uważali, że niektórych rzeczy nie wolno zapominać. Przyszli byli legionieści, byli żołnierze. Lecz przyszli też — członkowie stronnictw, które politykę Marszałka zawsze zwalczały.

Przyszli uczcić pamięć człowieka, który wszystkie swe siły oddał Ojczyźnie, całe swe życie poświęcił Polsce, służąc Jej — i tylko Jej — od najmłodszych lat dziecińczych — do śmierci!

SZCZERE WYZNANIE

Organizacja Narodów Zjednoczonych uchwaliła wniosek, domagający się wprowadzenia we wszystkich krajach wolności informacji. Przeciw temu wnioskowi głosowały jedynie Sowiety oraz Polska i inni satelici. Delegat sowiecki Gromyko potwierdził, że w Rosji wszystkie listy, wysyłane przez korespondentów zagranicznych, są cenzurowane i że Sowiety cenzury w żadnym wypadku nie zniosą.

POMOC

DLA NIEMIEC WSCHODNICH

Angielskie koła polityczne, będąc przeciwnie wycofaniu z Niemiec wojsk okupacyjnych, przewidują możliwość włączenia zony sowieckiej do grona krajów, korzystających z pomocy w ramach planu Marshalla. Zastrzegają się jednak, że należałoby uważnie kontrolować, czy ta pomoc nie idzie czasem... na rzecz Moskwy!

O czym piszą inni ...

Główny publicysta amerykański Walter Lippmann w następujący sposób oświetla ostatnie posunięcia polityki sowieckiej:

... Jeśli hipoteza, według której Stalin zamierza się wycofać z Europy jest słuszna — jakie są jego najprawdopodobniejsze cele? Należy przyjąć, że zdaje on sobie sprawę z niebezpieczeństw jakie pociągnie taki odwrót. Stalin napewno nie podziela modnego na Zachodzie zapatrywania, jakoby wpływy sowieckie w Europie wschodniej i w Niemczech mogły być skutecznie utrzymane przez miejscowe partie komunistyczne, policję i sowieckich agentów.

Istnienie Tito wystarcza, by udowodnić, że tak nie jest. Taki realista, jakim jest Stalin, nie może się ludzi, o Niemcy, a nawet Polska, zostały wiernymi satelitami Moskwy po wycofaniu się Czerwonej Armii.

Główną troską Stalina powinno być — uniemożliwienie, po odejściu Czerwonej Armii — usadowienia się w Niemczech i całej Europie Wschodniej — reżymów jaskrawie antykomunistycznych.

Na zapytanie dziennikarzy, którzy go powitali po wylądowaniu w Nowy Jorku, Krawczenko, autor książki „Wybrałem Wolność“ — oświadczył, że „zdjęcie blokady Berlina — to zasłona dymna, za pomocą której rząd sowiecki chce ukryć przed uwagą świata, co się dzieje w Chinach“.

„New York Times“ podaje, że amerykański Departament Stanu opracował plan, według którego większość wojsk okupacyjnych byłaby wycofana z Niemiec, przy czym komunikowałyby się one ze swymi krajami tylko drogą morską.

Celem tego planu byłoby — podobno — zmuszenie Rosjan do wycofania wojsk z krajów satelickich, gdzie znajdują się one tylko „dla ochrony linii komunikacyjnych zoną okupacyjną“.

W „Le Populaire“ F. Caussy zwraca uwagę, że „Sowiety muszą teraz szukać kompromisu z USA, by uzyskać od Amerykanów pomoc finansową, której kraje satelickie, w pierwszym rzędzie Polska i Czechosłowacja, gwałtownie potrzebują“.

Krytykując sposób powstania i skład

Rady Narodowej, paryska „Placówka“ w Nr. z 14 maja wyraża się m. in. następująco:

„Ubolewać należy, że dwóch katolickich księży... pozwoliło zamieścić swe nazwiska na tej kompromitującej liście“

Można być zadowolonym z Rządu lub nie, uważać skład Rady Narodowej za dobry lub zły — to jest prawo każdego obywatela w demokratycznym państwie, lecz posuwać się aż tak daleko, by uważać zgodę księży katolickich na współpracę z legalnym rządem za coś niedopuszczalnego — czy to nie dowód partyjnego zaciętrzewienia?

Bo ta sama „Placówka“ godzi się spokojnie z faktem — że księża katolicki wchodzi w układy z rządem warszawskim!

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze „Syreny“, w artykule pod tytułem „Pochwała emigracji“, towarzyszył Bierut jedno ze swoich licznych przemówień poświęcił emigracji. W pewnej części tego przemówienia, towarzyszył Bierut polewał się na cytaty z artykułu Cata-Mackiewicza.

W numerze 118 „Lwowa i Wilna“ Cat-Mackiewicz poświęca tej sprawie notatkę zatytułowaną „W odpowiedzi p. Bierutowi“.

Z poglądami Cata-Mackiewicza trudno jest się zgadzać, są one zbyt indywidualne i co najważniejsze zbyt zmienne. Ale przyznać trzeba, że reprezentuje on wysoki gatunek publicysty. Toteż aż dziw bierze, gdy się czyta ową odpowiedź Bierutowi. To jakiś inny człowiek. Pokorny, grzeczny, wszystko robi by się wytłumaczyć.

„Ze wszystkich pisarzy emigracyjnych — pisze Cat — chyba najmocniej przestrzegam przed łączeniem polityki polskiej z jakąkolwiek agenturą. Toteż zabolalo mnie bardzo, że p. Bierut miał możliwość wykorzystania kilka zdań niefortunnnych z felietonu p. Nienaskiego, który ukazał się w czasie mej nieobecności i bez wiedzy we „Lwowie i Wilnie“ (Nr. 112 z 3 kwietnia), przypisać ich mnie i zaliczyć mnie do tych, którzy uważają sprawę polską za ekspozyturę polityki amerykańskiej.“

Mała rzecz, a duży wstyd.

Sytuacja w Chinach

Dramatyczne załamanie się reżymu narodowego w Chinach uosobionego w partii Kuo-Min-Tang może nastąpić ostatecznie w ciągu najbliższych 2 — 3 miesięcy. Rozpoczęta w połowie kwietnia ofensywa czerwonych wojsk chińskich z północy doprowadziła do otoczenia największego miasta Chin Changhaju, a dalej na zachód do głębokiego przerwania linii armii narodowej w kierunku na ostateczny cel ofensywy wojsk czerwonych: miasto Kanton.

Wojna domowa jest zjawiskiem niemal stałym w historii Chin. W ciągu kilkuset lat ostatnich kraj ten nie znalazł się ani razu pod władzą jednego rządu centralnego. Walki wzajemne pomiędzy poszczególnymi rządami, poszczególnymi prowincjami i nawet poszczególnymi generałami, nie są dla Chin nowością.

Zwłaszcza od 1911 r., t. j. od obalenia monarchii w Chinach, ten stan stał się niemal wojny domowej uległ dalszemu pogorszeniu. Rewolucja rosyjska w 1917 i powstanie reżymu sowieckiego wniosły do życia Chin dalszy czynnik zamętu. Nie po raz pierwszy Sowiety usiłują narzucić Chinom komunistyczne rządy. W 1926 i 1927 r. komuniści mieli nadzieję, iż przy pomocy swoich agentów w partii Kuo-Min-Tang będą mogli opanować sytuację. Popierali oni więc partię Czang-Kaj-Szeka przeciw różnym pravicowym marszałkom, którzy w tym okresie rywalizowali o władzę w Chinach. Poparcie okazane Czang-Kaj-Szekowi okazało się skuteczne. Zdobył on władzę nad przeważną częścią Chin południowych i środkowych.

Tak samo jednak jak Kemal Pasza w Turcji, któremu Sowiety skutecznie w 1922 i 1923 roku pomogły do utrzymania się przy władzy, Czang-Kaj-Szek odwrócił się następnie od Moskwy i niezwłocznie przystąpił do likwidowania komunistów w swojej własnej partii.

Komunistom chińskim udało się jednak opanować władzę w kilku prowincjach Chin środkowych. Od przeszło lat dwudziestu między tym ośrodkiem Chin czerwonych, a rządem Czang-Kaj-Szeka toczy się walka, której etap końcowy obserwujemy obecnie.

Dla Zachodu błyskawiczne niemal zwycięstwo Chin czerwonych było niespodzianką. Według jednak ocen specjalistów lepiej orientujących się w gąszczu zagadnień chińskich, reżym Czang-Kaj-Szeka, znienawidzony był przez większość ludności dzięki nieudolności, przekupstwu, nadużyciom. Komuniści kierowani przez Mao-Tse-Tunga, wyszkiwali wszystkie te błędy, proklamując podział ziemi między chłopów, usunięcie korupcji itd. Przy pomocy oficerów wychowanych w szkołach zachodnio - europejskich i moskiewskich potrafili oni zorganizować armię nowocześniejszą

o sprawniejszej dyscyplinie, niż źle płatna i źle dowodzona armia Chin południowych.

Zwycięstwo wojskowe będzie jednak początkiem nowych trudności dla reżymu komunistycznego w Chinach.

Pierwszą trudnością jest problem możliwości opanowania całego kraju przez nowy rząd centralny. Trudno jest przypuścić, aby wbrew całej długoletniej nieszczęsnej tradycji, dał on sobie łatwo radę w kraju tak rozległym przy tendencjach do niezależności poszczególnych prowincji. Brak przygotowanego aparatu, rozpaczliwa sytuacja gospodarcza, chaos monetarny przy stałym dewaluującym się pieniądzu, konieczność uzyskania pomocy finansowej z zewnątrz, — wszystko to są zagadnienia, wobec których stoi rząd komunistyczny. Panuje on obecnie nad terytorium zamieszkałym przez przeszło 200 milionów ludności. Ogromne te zadania skomplikują się jeszcze bardziej, gdy rozszerzy on swą władzę na Chiny południowe. Dalsze 200 milionów ludności, wyniszczonych przechodzącymi

Jan Kasprowicz

Rzadko na moich wargach ..

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony.
Najdroższy wyraz: ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytują się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan —
Wstręt dotąd serce me czuje —
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporcezyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie — ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi
przynosi, —
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

przez ten kraj wojnami, obciążony nowymi trudnościami rząd Mao-Tse-Tunga.

Z tych względów wydawało się jeszcze do niedawna, iż reżym komunistyczny ograniczy się narazie do opanowania władzy na połowie terytorium chińskiego aż do wielkiej rzeki Jan-Tse-Kiang, która przecina sam środek kraju. Sądzono, że przez czas dłuższy będzie on musiał konsolidować się i umacniać na zdobytych pozycjach. Ofensywa obecna, na Changhaj i Kanton, nastąpiła podobno pod naciskiem Moskwy, która w okresie swej defensywy w Europie, zniesienia blokady Berlina i trudnej rozgrywki o Niemcy, może pochwalić się wobec opinii własnej i świata niezwykle sukcesem chińskim.

Stosunek między czerwonym rządem chińskim a Moskwą jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Do niedawna wśród czynników politycznych Ameryki wyrażano opinię, iż rząd Mao-Tse-Tunga, mimo, iż opiera się o chińską partię komunistyczną, nie pozostaje w całkowitej zależności od Moskwy; że między nim a Kremlen istnieją poważne różnice, i że nowe czerwone Chiny mogą się stać nowym załącznikiem buntu wobec Kominformu tak, jak to się wydarzyło w zeszłym roku z marszałkiem Tito. Ostat-

nie zbliżenie między czerwonymi Chinami a Moskwą, niezwykle propaganda, jaką od kilku tygodni uprawia radio i prasa moskiewska, wyzyskując obszerne sukcesy czerwonych, — niepokoją zarówno Londyn jak i Waszyngton.

Obecnie wiadomo jedynie, iż w chińskiej partii komunistycznej nastąpiły gwałtowne konflikty i że między centralnym komitetem chińskiej Kompartii a rządem, istnieją wielkie różnice. Wszelkie przewidywania w tych warunkach co do polityki rządu Mao-Tse-Tunga byłyby przedwczesne. Można jednak stwierdzić, iż dopóki wojska czerwone nie opanowały jeszcze Chin, sowiecka pomoc wojskowa, sowieccy instruktorzy i sowiecka broń, potrzebne są rządowi Mao-Tse-Tunga.

Z chwilą jednak, gdy rząd Chin południowych zostanie zlikwidowany i kiedy olbrzymie terytorium wpadnie w ręce rządu północnego, Chiny znajdą się wobec trudności gospodarczych tak olbrzymich, że polityka rządów czerwonych może ulec zmianie.

Przykłady, które cytowaliśmy na wstępie Kemal Paszy w Turcji i tegoż marszałka Czang-Kaj-Szeka, sprzed lat przeszło dwudziestu, wskazują, iż niespodziewane zwroty w polityce przywódców azjatyckich zdarzają się często. Czy wówczas Mao-Tse-Tung nie zaapeluje o pomoc gospodarczą do Stanów i czy nie wycofa się z polityki likwidowania kapitału anglo - amerykańskiego na swoim terenie — trudno jest przesądzać.

Narazie rząd Mao - Tse - Tunga prowadzi swoją kampanię wojskową i manifestuje swoją solidarność z Moskwą. Sytuacja w Chinach południowych jest rozpaczliwa. Siedmio - milionowy Changhaj, czwarte w kolejności swych rozmiarów miasto w świecie zwane ze względu na swą rolę w handlu „płucami Chin“ otoczone jest ze wszystkich stron, zagrożone głodem i brakiem wody. Wojska czerwone znajdują się od Kantonu w bliskiej odległości. Rząd nacjonalistyczny myśli o ewakuowaniu się na wyspę Formozę (na wschód od Kantonu), mając nadzieję, że tam uratuje swoją egzystencję, gdyż czerwoni nie rozporządzają silniejszą flotą. Jeśli więc polityczna sytuacja w Chinach może nasuwać dużo wątpliwości, to w sytuacji wojskowej trudno oczekiwać większych niespodzianek. Klęska rządu narodowego jest faktem nieodwracalnym.

G a m m a

MELCHIOR WAŃKOWICZ BITWA O MONTE CASSINO

w trzech tomach

Opracowanie graficzne Stan. Gliwa,
Z. i L. Haarowie
Wydawnictwo Oddz. Kultury i Prasy
2 Korpusu.

Do nabycia: „Libella“ — 12, rue
St. Louis en L'le, Paris IV.

Melchior WAŃKOWICZ

3)

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Trzy dni jadą do Lwowa. Dużo bomb, dużo trupów — ale coraz to coś pełnego nadziei: bądź to białutki, jak z igły, pociąg Czerwonego Krzyża, bądź to rozśpiewany ukwiecony oddział żołnierzy.

Kiedy przybywają do Lwowa — widzą morze ognia. To płoną składy spirytusu. Mieszkają z rodziną w starym klasztorze o grubych murach, który przed trzema wiekami dał schronienie królowi szwedzkiemu. Nieustanne ataki bombowców. Matce się wydaje, że każda nurkająca „Stuka“ mierzy specjalnie w jej dzieci. Stale siedzą na beczkach z ogórkami w piwnicy. Chwilami beczki są „wniebowzięte“.

Tymczasem na górze nad piwnicą dzieją się inne sprawy. Tam stoi oddział żołnierzy, którym dowodzi jakiś podchorążak. Dwunastego podeszły pancerne dywizje niemieckie pod Lwów, który nie miał załogi, leżąc daleko na tyłach. Nim napłynęła pomoc, miejscowe szczupłe oddziały dwoiły się i troiły. W oddziale stacjonującym w klasztorze był kapral — typowy lwowski batiar. Co noc przed świtaniem

wyprawiał się z kilku kolegami i ciężkim karabinem maszynowym pod Niemców. Wracali zawsze pełni animuszem, opowiadając cuda o „Zośce“. Tak nazywali swój karabin maszynowy.

Po dziesięciu dniach walk, 22 września bolszewicy podeszli pod Lwów. Miasto już nie mogło się bronić. Wiadomość o kapitulacji przyszła, kiedy ci z „Zośką“ byli na zwykłym wypadzie. Hanka wówczas pierwszy raz zobaczyła jak mężczyźni płaczą.

Wojna skończyła się dla Lwowa; w rodzinie Korzeniewskich zaszedł ewenement: Ola zaręczyła się z tym dowodzącym podchorążym i wkrótce się pobrali.

Dni pod okupacją rosyjską nieraz gdzieindziej były opisywane. Już wkrótce wiedzieli, że periodyczne branki ludzi, to nie przypadek. Poprostu mają ponownie miejsce wtedy, kiedy powracają po nowe ofiary „więźniarki“ — wagony towarowe okratowane, przeznaczone do wywożenia porwanych ludzi.

Dla rodziny Korzeniewskich taka noc przyszła dopiero w lipcu

1940 r. Najprzód przyszli o godzinie drugiej w nocy po mieszkającą w ich mieszkaniu rodzinę wiedeńskich Żydów. Ciężko było patrzeć, jak wyprowadzali te bezbronne, bezjęzyczne figurki. Reszcie kazali kłaść się spać. Ale nikt nie spał. Obławy kończyły się dopiero o siódmej rano.

Około czwartej nad ranem poszli szli kroki. Uzbrojeni ludzie kazali im się zabrać w ciągu piętnastu minut. Spieszącymi rękami miotali do rozwartych waliz co się trafi. Pytali enkawudzystów, czy brać ciepłe rzeczy, czy brać żywność. Odpowiedź była stereotypowa.

— Wszystko otrzymacie na miejscu.

Kiedy ich wieźli, było jasno. Przechodnie zatrzymywali się i żegnali ich znakiem krzyża. Nie było między nimi ojca, który był w Dublinach, ani Oli, która z poświęconym podchorążakiem mieszkała na Persenkówce. Pisali kartki i rzucali na jezdnię. Wszystkie co do jednej doszły i na Persenkówkę i do Dublin.

Jurek, dwunastoletni Jurek, kiedy ojca nie było i matka znajdowała się w śmiertelnej trwodze — począł szybko przeobrażać się w

mężczyznę. Pakował rzeczy, nosił, w wagonie towarowym, w którym już było 38 osób, walczył o miejsce.

Przez szczeliny zamkniętego wagonu widać peron i co na nim się dzieje. Najdrzód przybiegli Ola z mężem i z jego rodzicami. Skrzyknęli ich pod wagon. Potem nadbiegł, powiadomiony w Dublinach ojciec. I ojciec i Ola z mężem chcą dzielić los wywożonych, ale straż nie puszcza. O tym decyduje N.K.W.D. w mieście.

Pod wieczór — wszyscy całą rodziną znaleźli się w wagonie. Teściowie Oli zdążyli przywieźć dwa męskie ubrania, aby było co sprządać w Rosji, otrzymali od jakiejś zakonnicy gruby ciepły wełniany szal i przynieśli nieco jedzenia. Robione to było w pośpiechu, bo lada chwila przeciw pociąg mógł ruszyć. Ale pociąg ruszył dopiero po dwóch dobach oczekiwania, w niedzielę rano.

Przez szpary patrzyli na uciekającą ziemię polską. Kiedy mijali granicę, była noc, ale ktoś rozeznał. Śpiewali „Jeszcze Polska“. Po tej demonstracji skurczone w kątach postacie kobiece odmawiały „Pod Twoją obronę“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Na urzędowym wykładzie

Ludzie dzielą się w dzisiejszej Polsce na „pracujących“ i „nie pracujących“. Za pracujących uważa się tylko tych, którzy pozostają w ustawowym lub umownym stosunku pracy, a więc „najemników“. Pracujący choćby 20 godzin na dobę, ale na swój rachunek: ślusarz, szewc, lekarz itp. NIE JEST CZŁOWIEKIEM PRACY. Wszyscy „pracujący“ należą do któregoś ze związków zawodowych i korzystają z szeregu mniej lub więcej realnych ułatwień życiowych: niższe czynsze mieszkaniowe, możliwość nabycia od czasu do czasu czegoś po tańszej cenie, niżki w komunikacji miejskiej, w kinach itp.

Jak drogo płacą ci ludzie za to! Płacą RESZTKĄ WOLNOŚCI OSOBISTEJ — jaką cieszy się jeszcze (do czasu) człowiek „nie pracujący“, — płacą resztką wolnego czasu po ciężkiej pracy zawodowej (powszechnie i ciągle współzawodnictwo pracy!), płacą godzinami straszliwych, — PRZYMUSOWYCH uczestnictw w niezliczonych uroczystościach państwowych, pochodach, mitingach, akademiach, „samorzutnie“ i „spontanicznie“ przedsięwziętych manifestacjach.

Znaną jest rzeczą, że człowiek może wytrzymać wiele. A jednak obecnie przychodzi kres i na najsilniejszych. Woła nie zawsze panuje nad nerwami! Człowiek stwierdza nagle, że DŁUŻEJ NIE WYTRZYMA, że może popełnić jakieś nieprzemyślane zaleństwo np. zerwać się z miejsca i krzyknąć: „to fałsz, kłamstwo“.

Zbyt powszechne i dlatego już nawet niebezpieczne stały się obecnie w Polsce nagłe „záchorowania“ w przeddzień manifestacji, mitingów, akademii. Piszący te słowa „bronili się“ stałym leczeniem na różne trudne do zbadania choroby, okrośowanymi zwolnieniami lekarskimi. Często i to nie pomaga! Nieszczęście przychodzi nagle, niespodzianie...

Tak było np. w koszmarnym miesiącu „przyjaźni polsko - radzieckiej“ 7.X. — 7. XI.

Jest godzina 14-ta. Przychodzi zarządzenie telefoniczne: przerwać pracę i stawić się natychmiast w dużej sali sądu okręgowego! Stawić się trzeba, bo jest zarządzenie władzy i to w godzinach pracy. Po 15 minutach wszyscy sędziowie, prokuratorzy, notariusze, urzędnicy, woźni. Zebranie zagaja reżymowy prokurator: z okazji miesiąca przyjaźni polsko - radzieckiej, wysłuchamy referatu ob. majora X. o... Związku Radzieckim. Siedzę przy drzwiach, frontem do sali, widzę wszystkich obecnych. Twarze, — mimo wysiłku woli — sęspieniały. Występuje profanujący oznaki polskiego oficera (może zdarte z ramion kogoś w Katyniu i schowane do kieszeni, po sowiecku — na zapas!) młody major i mówi. Mówi zgorą gożdzinę!...

Mówi o NIEBYWAŁYM WZROŚCIE DOBROBYTU W ROSJI. Mówi to ludziom, którzy widzieli sami, lub znają z nieudolnych choćby opowiadań najbliższych, niewiarogodną wprost nędzę tego nieszczęśliwego narodu! Mówi o NIEBYWAŁYM ROZWOJU I UPOWSZECHNIENIU KULTURY! Mówi to ludziom, którzy widzieli, lub pośrednio znają wielkie zacofanie, prymityw, ciemnotę, brud, niechlujstwo tego „źródła kultury“.

Stanął mi wówczas przed oczyma szereg przeżyć z więzień i obozów sowieckich. Na grubość mierzone warstwy pluskiew i innego robactwa na przyczach, drewniane szafliki ze strawą, od której głodny pies odwróciłby się ze wstrętem, ruganie oficera polskiego przez sowieckiego lekarza, za to, że kaszka płuje do chusteczki, bo od tego jest... podłoga itp.

Mówi o NOWYM TYPIE CZŁOWIEKA SOWIECKIEGO I JEGO PRACOWITOŚCI! Mówi to ludziom, którzy widzieli sami i dobrze znają niewiarogodne fakty lenistwa i marnotrawstwa gospodarczego w tym kraju! Żniwa w grudniu przed śniegiem, wykopane kartofle leżące w nieokrytych kupach w polu przez całą zimę, drogie części maszyn, a nawet narzędzia lekarskie zabowane w Niemczech zwalone z wagonów w błoto i leżące tam latami. Gdy ktoś nieurzędowo zwraca uwagę — odpowiada: „Naplewał“, czy to twoje?

Mówi o UCZCIWOŚCI LUDZI SOWIECKICH. Ma czelność mówić o tym do ludzi, z których każdy prawie został okradziony przez kwatrującego choćby

dzień jeden oficera sowieckiego, okradziony z rzeczy często bezwartościowych jak zniszczona bielizna, świecidełka szklane.

Mówi o PROSTOLIJNOŚCI I PRAWDOMÓWNOŚCI nowych ludzi sowieckich. Mówi to ludziom, którzy przez kilkoletnie nieraz z nimi obcowanie nie słyszeli, ani nie czytali jednego słowa prawdy! Mówi o Rosji sowieckiej, jako o jedynym na świecie KRAJU ZUPEŁNEJ WOLNOŚCI, POSZANOWANIA WSZELKICH PRAW CZŁOWIEKA. Mówi to ludziom, z których część przebyła sama, a reszta zna z opowiadań najbliższych potworną, nie mającą przykładu w dziejach ludzkości, niewolę człowieka sowieckiego. Niewolę fizyczną, umysłową i moralną.

Przypomniało mi się wówczas, jak obywatel sowiecki trząsał się ze strachu po otrzymaniu listu z zagranicy, jak kolega, zabrany z Polski w koszuli i bez czapki, od rodzającej pierwsze jego dziecko żony — zabrany jak dziesiątki tysięcy innych na... 5 minut, — przez 3 lata błagał napróżno, by pozwolono mu napisać choć dwa słowa, lub otrzymać suche choćby zawiadomienie, że żona i dziecko żyją. Do obozu przychodziły wówczas setki listów dziennie, które po przeczytaniu przez „kontrorozwiędkę“ — szły do pieca!

Na twarzach obecnych widać nudę; ziewanie, sąsiedzi budzą kolegów sztur-

chnięciem w bok! „Wychowawca“ mówi dalej...

MÓWI O PRZYJAŹNI DO POLSKI! O przyjaźni od momentu rewolucji październikowej. Mówi to ludziom, z których wielu widzi dziś jeszcze krwawe ręce Dzierżyńskiego i jego oprawców! Oczy obecnych zwracają się mimo woli na człowieka, który przez kilka dni pobytu w „czerezwyczej“, z młodego bruneta stał się siwy jak gołąb.

Wytrwały w głoszeniu „prawdy“ prelegent mówi, że przyjaźń pełną, nie skrepowaną mógł okazać Polakom Związek Radziecki dopiero wtedy, gdy znikła przeszkoda w postaci przedwojennych tyrańskich, faszystowskich rządów Polski.

Na sali spostrzegam poruszenie, na szeregu twarzy nerwowe drgawki. Patrząc po znajomych, cofam się myślą wstecz i umieszczam ich w czasie i przestrzeni. Przecież tu siedzi wielu ludzi, którzy w bezgranicznych stepach i tajgach „przyjaźni“ Rosji — potracili w latach ostatniej wojny swych najbliższych, z których duża część sama doświadczyła na sobie bezpośrednio dowody tej „przyjaźni“! Są i tacy, których najbliższym „przyjaźni“ ręce oprawców sowieckich „pomagały“... wyrzucać z wagonów zamarnięte na śmierć dzieci — w czasie masowych deportacji ze wschodnich ziem Polski w 1940 r.

Poruszenie wśród obecnych, zachęca jeszcze mówcę, ożywia. Mówi on o UWOLNIENIU POLSKI SPOD JARZMA HITLEROWSKIEGO.

Wśród „uwolnionych“ wyszukuję wzrokiem ludzi, którzy sami, lub ich najbliżsi gnili przez lat parę razem ze

mną w potwornych łagrach sowieckich za to tylko, że od 1939 r. narazili każdą minutę swego życia walcząc o... uwolnienie Polski spod jarzma hitlerowskiego!

Wreszcie prelegent podkreśla, jak to ROSJA POMAGA POLSCE POD KAŻDYM WZGLĘDEM!

Jak — oprócz obrony naszych interesów — pomaga nam gospodarzo! Mówi to ludziom, których dzieci opowiadają sobie pocichu popularny dziś w Polsce krótki wykład o treści stosunków polsko - sowieckich, że: „Rosja w zamian za wysyłany jej polski węgiel — zabiera z Polski mięso, tłuszcz, tkaniny, skórę, żarówki itp“. Każdy Polak rozumie bowiem doskonale, że dzięki pomocy Rosji trudniej obecnie w Polsce o pewne artykuły, niż pod koniec okupacji niemieckiej!

Mówca przechodzi do wniosków. Logicznie stwierdza, że wobec tego, cośmy słyszeli — przyszłość Polski, a więc los, dobrobyt, wolność, szczęście każdego z nas — związane jest najściślej ze Związkiem Radzieckim.

Jest gotów odpowiedzieć na ewentualne pytania. Pytań nie ma, bo wszystko jest jasne, tak PRZERAŻLIWIE, tak okropnie jasne, jak jasna jest przyszłość nieszczęśliwego Narodu naszego i jego sąsiadów oraz — co nie daj Boże — przyszłość ludzkości całej, jeśli ludzkość ta nie obudzi się w porę, nie zda sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa i nie zdecyduje się na obronę dorobku swych przodków i losu swych dzieci.

Z b i k

GORLIWIEC

Mam już taki zwyczaj: zawsze trochę poczytać przed snem. Dlatego, choć położyłem się po północy, wzięłem do ręki „Kalendarz Informator Polaka Zagranicą“ na rok 1949 (Printed in Poland) i zacząłem przerzucać.

Dojechałem do strony 138. Wtedy zgasłem światło, przewróciłem się na drugi bok i... znalazłem się w Warszawie, w gabinecie redaktora „Kalendarza“.

Redaktor siedział przy biurku, spokojnie paląc papierosa. Wtem do pokoju wbiegł sekretarz, błąd jak płótno:

— Panie... to jest, przepraszam — obywatelu! Nieszczęście! Ma się obywatel stawić natychmiast przed towarzyszem — ministrem!

— Coś obywatel - redaktor sknocił, dodał ciszej.

Redaktor przez chwilę trwał w bezruchu. Wreszcie wstał, a papieros upadł na podłogę.

— Chryste! To jest, przepraszam — Marksie! Czyżbym odchylił się od linii, nie zrozumiał intencji Politbiura?

Opuścił ręce.

— Trudno! Niech się dzieje wola batiuszki — Stalina!

— Coście za brednię puścili w tym waszym „Kalendarzu“? zapytał szorstko minister.

— Brednię? Jaką? przeraził się redaktor.

— Jeszcze pyta jaką! Co za bezczelność!

Redaktor drżącym głosem wyskomlał:

— Gotów jestem pokajać się! Ale — jaki popełniłem błąd?

Minister zmierzył go pogardliwym spojrzeniem.

— Według naszych socjalistycznych zwyczajów, trzeba się przyznać, a do czegoście się przyznali, to już wam potem wyższa władza zakomunikuje.

Redaktor stanął na baczność i oświadczył głośno i wyraźnie:

— Przyznaję się do wszystkiego. Jestem jadowitą jaszczurką, śmierdzącą hieną, pachołkiem kapitalizmu, szpiegiem amerykańskim, zdrajcą ludu, burżuazyjnym kosmopolitą i podłym trockistą...

— Starczy, przerwał niedbałym ruchem ręki minister. W porządku! Teraz możemy porozmawiać spokojnie. Otwórzcie no wasz „Ka-

lendarz“ na stronie 138. Co tam stoi, na samym początku?

— „Ważniejsze szczyty górskie... Ewerest — 8848 metrów... Szczyt Stalina — 7495 metrów...“

— Piękne, co? syknął minister.

— Kiedy tak jest rzeczywiście... — Szczyt Stalina musi być wyższy od najwyższej góry świata!

Wycofać nakład, w nowym wydaniu poprzestawiać cyfry!

— Ale... wyniki naukowych pomiarów...

— Bzdura! Mierzyli jacyś kontrrewolucjoniści. Pójdą pod sąd za sabotowanie socjalistycznego budownictwa!

— To byli członkowie sowieckiej Akademii Nauk!

— Hm... Jeśli tak... Nam, Polakom, nie wolno krytykować Moskali! Co tu zrobić?

Nastała ponura cisza. Raptem — minister wrzasnął triumfalnie:

— Znalazłem! Skoro nie można przestawić cyfr, to się przestawi góry!

— Jakto? Przenieść szczyt Stalina do Himalajów?

— Hm... Żeby do Ameryki czy Anglii, to jeszcze... Ale mam myśl: wyznaczmy zespół, który zgłosi się dobrowolnie i pojedzie do Azji, aby odpiłować czubek Ewerestowi i przykleić go szczytowi Stalina! Będzie to samorzutnym hołdem narodu polskiego dla wspaniałomyślnego protektora, Słońca świata i Ojca ludów!

Chwycił za telefon.

— Dać mi tu zaraz dziesięciu profesorów geografii i tysięcy robotników. Według spisu alfabetycznego! Pojadą na ochotnika do Tybetu!

Redaktor odezwał się nieśmiało.

— Obawiam się, że odciąć głowę Ewerestowi będzie trudniej, niż byle mieszkańcowi demokracji ludowej, a przeniesienie odłamki skalne z Tybetu do Pamiru trudniej, niż parę milionów Polaków z Ziemi Utraconych, na Ziemię Odzyskaną!

— Nie ma przeszkód, któreby umiały powstrzymać przodowników pracy, wykonujących wskazane im przez Partię zadania!

— Oczywiście! Tylko, że wobec natury — nawet samo N.K.W.D. jest bezradne...

— Tak... Zauważyliśmy już, niestety, że program, idący wbrew naturze, bardzo trudno wprowadzić w życie...

Spojrzał na redaktora i... poczerwieniał, jak burak.

Wszedł woźny.

— Profesorowie i robotnicy czekają na rozkazy.

Minister westchnął.

— Cóż, skoro ich wysłać do Tybetu nie ma sensu, ograniczymy się do tego, co leży w naszej mocy: Wyślemy ich na Sybir. A i redaktor się z nimi przejedzie!

Był to tylko sen. Lecz rzeczywistość bywa czasem bardzo podobna do sennej mary.

W. Junosza

Znowu skandalik

Gerhard Eisler, wódz komunistów amerykańskich, z pochodzenia Niemiec, wypuszczony z więzienia na słowo honoru, postanowił uciec zagranicę, by w ten sposób uniknąć czekającej go co prawdy sądowej (oczywiście — dane słowo uważał za przesąd burżuazyjny!).

Aby nielegalnie opuścić USA — trzeba było obcej pomocy. Ta się znalazła: zbiegowi z całą gotowością udzielono gościny na odpływającym z Nowego Yorku polskim statku, nietylko nie wymagając wizy czy też biletu na przejazd, ale biorąc go na całkowite utrzymanie...

Statek musiał zawinąć do Southampton. Tam zjawili się policjanci angielscy w towarzystwie przedstawiciela konsulatu amerykańskiego i zażądali wydania zbiega, który według obowiązujących konwencji międzynarodowych podlegał ekstradycji. Sprzeciwił się te-

mu b. energicznie kapitan statku, za protestowała też polska placówka dyplomatyczna. Skończyło się na tym, że policjanci musieli zabrać „drogocennego“ pasażera siłą!

Gazety całego świata rozpisują się teraz o polskim statku „Batory“, o polskim kapitanie Cwiklińskim, o polskich „dyplomatach“ i o tym, że Eisler miał wysiąść na ląd — dopiero w Gdyni! Jako „honorowy gość“ reżymu!

Nowa kompromitacja reżymowych gorliwców!

POSZUKIWANIA

Leopoldyna Gologórska, zameżna Korduba, wywieziona z mężem w 1941 r. — poszukiwana jest przez siostrę Alfredę i brata Franciszka w Paryżu. — Wiadomości proszę kierować do Redakcji „Syreny“. — Pisma polskie na wychodźstwie proszone są o przedruk.

MONTE CASSINO

Dnia 18 maja minęło pięć lat od bitwy pod Monte Cassino. W perspektywie mijającego czasu nie jest to okres bardzo odległy, ale w pamięci naszej jest już dostatecznie długi i pozwala bez gwałtownego wzruszenia, w spokoju myśli i serca, rozważać tamto zdarzenie.

Wielkie, decydujące bitwy służą zawsze sprawie zwycięscy. Ale ta tak prosta i tak logiczna definicja nie odnajduje właściwego sensu w dziejach polskiego żołnierza. Żołnierze Drugiego Korpusu, zdobywając Monte Cassino otworzyli aliantom drogę na Rzym, zdecydowali o przebiegu dalszej kampanii we Włoszech. Ale dla nich nie była to droga, która miała ich zaprowadzić do wolnego, polskiego domu, o który tak zaciekle walczyli. Wspinali się w walce na szczyt tej góry, jak na Golgotę, bo wydawało się im, że prawo do utraconej wolności zdobywa się za cenę całkowitej ofiary, za cenę trudu i śmierci. A właśnie „uż wtedy chytry kupczykowie rozpoczęli targi o ich ojczyznę. Gdy potem odeszli z tych szczytów ku nizinom, gdy poczęła przycichać wieść o ich bohaterstwie, dopadła ich ludzka nienawiść. A zamiast powrotu do wolnej ojczyzny należeli gorzki chleb wygnañców.“

Ale nie można w rozważaniu tego zwycięstwa żołnierza polskiego pod Monte Cassino jątrzyć w sobie świadomości

doznanej krzywdy. I nie odnajdzie również prawdziwego sensu tego zdarzenia ten, kto zechce je osądzać miarą ludzkiego rozumu, kto badać po prostu przyczyny i skutki, kto szukać będzie łatwego, końcowego efektu.

Zwodnicze są te drogi rozumu, bo odwracają naszą uwagę od siły i wartości ludzkiego ducha, który w czasie tej bitwy odnalazł swój wyraz najdoskonalszy przez miłość.

Bo jakże ogromną miłość nieśli w sercu ci ludzie ginący, gdy wspinali się cały po calu ku szczytom Monte Cassino. Jakże bezgranicznie kochać musieli wolność, ojczyznę, bliźniego, by uśmierzyć w sobie wszystkie ludzkie słabości i oddać siebie całkowicie, bez reszty na rzecz sprawy, którą uważali za świętą.

Sceptycy poczną załamywać ręce i biadać nad losem szaleńców. Ale z tych szaleństw zrodziło się wszystko, co jest w dziejach naszej cywilizacji nieśmiertelne. Wańkowicz w zakończeniu swej książki „Bitwa o Monte Cassino“ tak pisze:

„Mówią przez wieki dorastającym pokoleniom całego świata: Winkelryd. Złota zgarnął włócznie austriackie sobie w serce, dając drogę innym.“

My pył ziemski, z którego za krótki czas nic nie zostanie, przez straszną noc

nad Polską świadczymy tym wiekom przed nami:

Bułak z 13 batalionu, w porywie poświęcenia, rzucił się całym ciałem na pole minowe, moszcząc drogę kolegom.

Markowski z Karpackich ułanów, ostatecznie kolegów, rzucił się na ręczny granat.

Żarlikowski z 4 baonu na ciele swoim pod bliskim ogniem wyczołgiwał spod niemieckiego bunkra konającego.

Jarnutowski z 6 baonu, strzelając z elkaemu bez pokrycia, z postawy stojącej, ściągnął na siebie ogień, rozniesiony w strzepy, uratował dwa plutony.

Gasiński z 16 baonu, raz ranny, otrzy-

małszy serię w piersi, umiera, meldując swój zgon.

Gorgolewski z 18 baonu po trzykroć ranny, po trzykroć unosi się, wskazując źródło ognia i kona z okrzykiem „Niech żyje Polska“..

Spozycyją oni wszyscy na szczycie Monte Cassino, w bliskości klasztoru. Rozpościera się nad nimi niebo błękitne. Wczesną wiosną na ich mogiłach przysiadają ptaki, lecące ku ich ojczyźnie. A napis nad tym miejscem ich wiecznego spoczynku głosi, że: „Bogu oddali ducha, ziemi włoskiej ciała a Polsce serce.“

I Polska im pamięcią za to serce od płaci. sz.

Przyczyna — i skutki

Godzi się zastanowić nad wynikami niedawnych wyborów na delegatów górniczych w kopalniach całej Francji. W okrągłych cyfrach komunistyczna CGT. uzyskała we wszystkich kopalniach ok. 70 proc. głosów, socjalistyczna „Force Ouvriere“ ok. 20 proc., a chrześcijańska CFTC ok. 10 proc. Ze smutkiem można stwierdzić, że nie mało komunistycznych delegatów górniczych zostało wybranych polskimi głosami. Jesteśmy przekonani, że gdyby władze francuskie zastosowały inną politykę wobec emigracji, szczególnie na odcinku szkolnym, radiowym, prasowym itp. niż ta, której jesteśmy świadkami obecnie, możnaby było pozwolić głosować wszystkim górnikom - cudzoziemcom, bez obawy, że ich kartki wyborcze przyczynią się do wyboru agentów Kominformu. Jeżeli polskie kolonie górnicze pozbawione będą szkoły polskiej, jeżeli francuskie radio mówiące po polsku do górnika - Polaka będzie w ręku ludzi „dobrze widzianych“ przez reżymową ambasadę, jeśli w swoim czasie nie udzielono pozwolenia na założenie niepodległościowego dziennika, dając swobodne pole do działania propagandzie prosowieckiej — to trudno dziś zbyt się dziwić przytoczonym powyżej cyfram. „Głupich nie sieją“ — mówi polskie przysłowie, więc nie dziwnego, że wielu z naszych rodaków, oddanych na łup wrogiej propagandy, nie przebiegającej w środkach i nie liczącej się z pieniędzmi głosu jeszcze dziś na komunistyczne listy w wyborach na delegatów górniczych. — Ale, pod adresem naszych gospodarzy, wypada nam powiedzieć przy tej okazji, że polski obóz niepodległościowy wyłącznej odpowiedzialności za ten stan rzeczy nie ponosi.

Nie dziwnym jest naszym przyjaciółom Francuzom. Mając kłopoty z własnymi, francuskimi komunistami — do których to spraw nie zamierzamy się w najmniejszym stopniu mieszać, — są oni tym bardziej podrażnieni, jeżeli stwierdzają wpływy komunistyczne wśród Polaków. Mysłą sobie: daliśmy im gościnę nie każemy im wracać za żelazną kurtynę, nie pojmujemy więc dlaczego idą oni na lep hasła czerwonego totalitaryzmu, który tam w Polsce uciska ich braci. Jak bardzo roba agentów reżymowych może rzucić cień na całość emigracji polskiej we Francji mieliśmy dowód na jesieni ub. roku po strajkach w postaci oświadczenia min. Jules Moch'a, które kazało się domyślać, że strajki na odcinku polskim organizowali... zbiegowie z za żelaznej kurtyny

Co jest jednak przedmiotem naszego zdziwienia, to fakt, że w okresie, gdy niebezpieczeństwo komunistyczne we Francji nie zostało jeszcze bynajmniej całkowicie zażegnane, władze francuskie nie ułatwiają wcale patriotycznej Polonii francuskiej organizowania obrony na własnym odcinku.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwany przez dr. Czesława Chowańca p. Konstanty Szabelski wpłaca 300 fr. i wzywa p. inż. Bogdana Ilińskiego oraz p. Józefa Kosowskiego.

P. Wróblewska J. wpłaca 100 fr. i wzywa p. Kociubę, Jańczaka i Kłysa z Saint Preve La Palud i wszystkich czytelników.

EDMUND STRAUCH

DO CZYTELNIKÓW „SYRENY“

Do numeru niniejszego dołączamy mandat pocztowy, aby ułatwić zapłacenie prenumeraty tym wszystkim, którzy dotychczas jej nie uregulowali.

Dlatego też wynik wyborów na delegatów górniczych w kopalniach nie może stanowić niespodzianki. Jest on — o ile chodzi o górników polskich — skutkiem oddania szkoły, radia, prasy i innych środków oddziaływania na emigrację w ręce przedstawicieli reżymu komunistycznego w Polsce.

N i e w r a g a

CZCICIELE BIAŁEJ GOŁĘBICY

Sowiety trąbią na wszystkie strony, że są jedynymi szczerymi i uczciwymi bojownikami o pokój. Istotnie, z niesłabnącą energią organizują przeróżne Kongresy, występujące przeciw zachodnim „podżegaczom wojennym“.

Ale czy nie jest trochę dziwne, że film „Wojna wojnie“, przedstawiający wysiłki Watykanu na rzecz pokoju — zabroniono wyświetlać za żelazną kurtyną? I że podnieca się wszelkimi sposobami zapal bojowy Chińczyków, Birmańczyków i Annamitów?

LIST DO REDAKCJI

„Syrena“ sprawia mi wielką przyjemność, gdyż potwierdza nasze marzenia o lepszym jutrze. Ja już czterech przyjaciół namówiłem na abonament.

Po kapitulacji Szwabów abonowałem „Wolną Polskę“ z Lyonu. Nie długo się nią cieszyłem, gdyż za wiele pisała prawdy i nie mogła długo istnieć. Później abonowałem „Sztandar Polski“, ale też niezbyt długo. Próbowałem potem wielu pism, ale doszedłem do wniosku, że szkoda sobie psuć oczu ich czytaniem.

To bardzo przyjemne dla każdego Polaka, że „Syrena“ popiera nasze wschodnie granice, które z bronią w ręku wytknęliśmy w roku 1920. Wdzięczny byłbym „Syrenie“, gdyby zamieściła mapę wykazującą, ile utraciliśmy terenu na wschodzie dzięki „amantom jałtańskim“. Chodzi mi o to, że sprzeczą się z moimi przyjaciółmi, którzy nie chcą wierzyć, że utraciliśmy na wschodzie tak wiele naszego terenu.

Janek spod Ostrołęki

(Nazwisko znane Redakcji)

Od Redakcji. — Postaramy się w najbliższym czasie taką mapę zamieścić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Bartosz. — Niestety nadesłanego wiersza pod tytułem „Wieża Babel“ zamieścić nie możemy. Wiersz w niektórych częściach jest bardzo dobry, ale zdradza braki formy. Szczególnie szwankuje rytmika. A szkoda, że te braki istnieją. Wiersz ma bowiem doskonałą pointę.

**

Fan Bronisław Zaleszcz, Mauviniere. — Adres kanadyjskiego urzędu konsularnego jest następujący: 72, Av. Foch, Paris 16.

**

E. Berger. — Żalujemy niezmiernie, ale z nadesłanego artykułu nie skorzystamy.

**

Koło SPK Potigny (Calvados). — Niezmiernie nam przykro, że nie mogliśmy zamieścić nadesłanego komunikatu o miesięcznym zebraniu, ale tekst Panów otrzymaliśmy już po wydrukowaniu numeru. Prosimy o nadesłanie sprawozdania z zebrania.

Wolna Trybuna

Dziwne wystąpienie

Kazanie Trzeciomałowe Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prałata K. Kwaśnego („Polska Wierca“ Nr. 18 (199) nie powinno minąć bez echa zarówno ze względu na stanowisko i osobę kaznodziei, jak i niezwykłą treść tego wystąpienia. Rocznicą Konstytucji 3 Maja 1791 roku jest, bez najmniejszej wątpliwości, gdyż pod tym względem wszyscy jesteśmy zgodni — jedną z tych sposobności, kiedy napewno nie potrzebujemy załamywać rąk nad zdolnościami twórczymi naszego narodu. Ksiądz Rektor postanowił jednak dać upust w Lille najczarniejszym myślom i uczynił to z upartą konsekwencją. Niestety, przeważna większość przesłanek, na których Kaznodzieja oparł swą logiczną całość lillskiego słowa do ludu — nie oprze się, i to z całą pewnością — bliższej i sprawiedliwej analizie.

W wielkiej dyskusji na temat przyczyn upadku Rzeczypospolitej wzięły udział najteższe umysły i najlepsze serca polskie. Z uczuciem bólu i jednocześnie głębokim przekonaniem, że dociekanie prawdy jest fundamentem przyszłej odbudowy, historycy polscy XIX i naszego XX wieku rozrywali rany naszej przeszłości i z pasją spierali się z sobą o taką, a nie inną ocenę faktów. W rezultacie stanęły z sobą, oko w oko, tylko dwie tezy, które mogły mieć poważną wartość naukową, uosobnione przez takich luminarzy wiedzy historycznej, jak Michał Bobrzyński i Oswald Marian Balzer. Pierwszy z nich dowodził, że słabość władzy rządzącej była głównym źródłem rozbiorów, a drugi, że „pożądliwość złączonych, więc przemożnych, na zgubę Polski sprzysiężonych sąsiadów“. Nikt, jak to uczynił Ks. Rektor, nie przypisał upadku Polski odwróceniu się „rządzających warstw od wiary świętej“ i nikt nie dowodził, że dopiero od uchwalenia Konstytucji 3 Maja rozpoczął się w Polsce „powrót do wiary katolickiej“. WRACAĆ NIE BYŁO POTRZEBY, BO NIGDY ODSTĘPSTWA NIE BYŁO. NAWET W EPOCE REFORMACJI!

Niektórzy usłuźni historycy niemieccy i rosyjscy, a nigdy poważniejsi z nich — chcąc usprawiedliwić rozbiory Rzeczypospolitej, malowali w przesadnie jaskrawych kolorach polską swawolę, niską moralność i brak zdolności państwowych i organizacyjnych naszego narodu. Na tym tle, w mniej krytycznych obcych środowiskach, a u nas przy wrodzonej skłonności do samobiczowania się — powstała legenda o jakiejś polskiej niższości w porównaniu z innymi narodami. Boleć wypada, że Ksiądz Rektor nie ustrzegł się od tej przesady, ogłaszając w Lille, że „Umie-

liśmy zawsze po bohatersku umierać dla Ojczyzny, ale żyć i pracować dla niej nie umieliśmy prawie nigdy“. Skąd te słowa „zawsze“ i „prawie nigdy“, skoro historia Polski poucza nas, że czasami nie umieliśmy umierać, a przez całe wieki umieliśmy doskonale żyć i pracować dla siły i dobra naszego państwa. Szczególnie surowym jest Ksiądz Rektor dla tego okresu, w którym właśnie umieliśmy pokazać, że umiemy i umierać i żyć dla Rzeczypospolitej. I nie tylko dla Rzeczypospolitej, ale i dla wartości wyższego rzędu: dla Europy i wolności świata. W tym właśnie okresie dwudziestolecia naszej Niepodległości Ks. Rektor widzi tylko: „partię zasłanianą władzą“, „załamanie rządu“ i „hanniebną ucieczkę wodzów“. Dziwna to pedagogia, która polega na usuwaniu z politycznego i moralnego obrazu Polski barw jasných, a pozostawianiu tylko czarnych. Dziwna, bo z niesprawiedliwości przecież nic dobrego nie może wyrósnąć.

Dramat Polski dzisiejszej i tragedia ludzi, uczestników tego dramatu, są tak świeże i tak bolesne, że trzeba pochylić się nad nimi z wielką ostrożnością. Kiedyś, w ciężkiej dla naszego pokolenia chwili — pewien pisarz wołał: „Ciszej nad tą trumną“; czy obecnie nie trzeba wołać — jakże słusznie — „Ciszej i sprawiedliwiej nad tym dramatem“. A czy to nieoczekiwane uszeregowanie nagan dla „rządu warszawskiego“ i „takiego rządu polskiego w Londynie“ nie może budzić w nas niesmaku, bez względu na to do jakiej grupy niepodległościowej należymy? Czy tego rodzaju postawienie sprawy może przyczynić się do zgody i jedności, do której Ksiądz Rektor gorąco w Lille nawoływał? Stanowczo dziwną metodę obrał Ksiądz Rektor, decydując się mówić w Lille tak, a nie inaczej o Konstytucji 3 Maja, o sprawach najważniejszych dnia dzisiejszego i o zgodzie wśród emigracji polskiej we Francji.

Oczywiście jest rzeczą bezsporną, że nawet na uroczystościach narodowych trzeba wystrzegać się, tak zawsze łatwego, optymistycznego szablonu urzędowej galówki. Oczywiście, że trzeba tępić wszelką „orzeczowszczyznę“ i chłodniejszczyznę“, a więc bezkrytyczne gloryfikowanie samych siebie, ale wpadanie w odwrotną przesadę jest napewno jeszcze większym błędem.

EDMUND STRAUCH



Pod red. Z. HERMASZEWSKIEGO

ROGALE DO SIANA

Jakość siana zależy nie tylko od traw rosnących na łące; zależy w dużym stopniu od wysuszenia tych traw. Im suszenie trwa krócej, tym siano lepsze. Słota i słonce nie wybielają go, przewracanie i rozrzućanie nie spowoduje wykruszenia się listków, pąków, które są najcenniejszymi częściami siana, bo zawierają najwięcej części białkowych.

W krajach, gdzie często deszcze padają, nie zawsze da się siano wysuszyć. Tam rolnicy częściej stosują zakiszanie siana. Ale oni też wynaleźli sposoby szybkiego suszenia, by skorzystać z krótkich okresów pogody. Sposobem tym jest głównie stosowanie rogali.

Istnieją dwa rodzaje rogali — właściwie rogałe i trójnogi. Rogal robi się z żerdzi grubej około 10 cm. i długiej 2,5 do 3 metrów. Na tej żerdzi spiralnie są przymocowane kołki długości około 60 cm., w ilości około 10 do 12. Każdy kołek osadzony jest ruchomo, by do przewożenia i przechowywania można było je ułożyć wzdłuż żerdzi. Po to, aby kołki przy układaniu siana utrzymywały się w lekko wzniesionej pozycji, nad krótszym ich końcem (po drugiej stronie gwoźdźca) na żerdzi, przybijamy gwoździź w odpowiedniej dla nas wysokości.

Wygodniejszy od właściwego rogała jest trójnóg, zrobiony z nieco cieńszych żerdzi, ale tak samo długich i związanych u czubka. Na żerdziach tych, 75 cm od ziemi robimy otwory, w których zawieszamy kółka druciane służące do założenia poziomych dźwazów.

Żerdki trójnoga uzbijamy w krótkie kołki, które będą służyły do podtrzymania złożonego na nie siana.

Po skoszeniu trawy pozwalamy jej najpierw przewieść, a następnie układamy ją na rogalach, poczynając od dołu i zwracając uwagę, by od dołu powietrze miało swobodny dostęp. Powietrze to przechodząc przez wnętrze trójnoga w bardzo szybkim czasie wysusza trawę. W Anglii dla zapewnienia takiego przewiewu podkładają pod każdą z trzech stron trójnoga dwie deseczki zbite w formie daszka.

Suszenie na trójnogach ma więc swoje dobre strony. Czas suszenia jest krótszy. Wysuszone siano ma ładny naturalny kolor, ładny zapach i pełną wartość odżywczą, gdyż procesy gnicia, jak to ma często miejsce na pokosach, tutaj nie zachodzą. Nie ma pracy przewracania i rozrzućania siana, co skraca pracę i oszczędza straty najpożywniejszych części. Zostawiając miejsce pod trójnogiem wolne od siana, pozwalamy skoszonej trawie swobodnie odrastać, gdy przy kopach zwyczajnych w tych miejscach rośliny są przez siano zagłuszone. Specjalnie trójnogi nadają się do suszenia roślin trudno schnących, jak naprzykład lucerna i koniczyna.

TOPIENIE SMALCU

W świnie znajdujemy różnego rodzaju tłuszcz. I tak sadło daje najlepszy smalec. Tłuszcz kiszkowy też nadaje się do wytopienia zeń smalcu, chociaż najgorszego gatunku, trzeba go jednak przed topieniem moczyć kilka godzin w świeżej wodzie z dodatkiem sody, by się pozbyć nieprzyjemnego zapachu. Smalec z niego nie jest najlepszy, toteż nie należy go mieszać z innym i należy go używać, jak najwcześniej, bo źle się przechowuje, co szczególnie w lecie ma duże znaczenie.

Nie każda również słonina nadaje się do przechowania w formie solonej. Zależnie od sposobu żywienia mamy często słoninę miękką, która solona źle się przechowuje. — Taką słoninę lepiej jest przetopić na smalec. Również niemal w każdej słoninie, ta jej część, która bezpośrednio przylega do mięsa nie jest ściśła i twarda, najlepiej ją odciąć i przetopić na smalec.

Samo topienie przeprowadzamy w następujący sposób. Najpierw zeskrobujemy lub wycinamy części przekrwione. Potem tniemy tłuszcz na drobne kostki lub przepuszczamy przez maszynkę. Przed smażeniem wlewamy do kotła z sadłem około litra wody, a jeśli smażymy słoninę należy dodać tyle wody, by

stanowiła czwartą część ilości słoniny. Słoninę również dobrze jest przed smażeniem przez kilka godzin wymoczyć w wodzie z sodą. Topienie smalcu jest ukończone, kiedy wszystka woda będzie wyparowana, a skwarki zaczynają lekko żółcieć. Należy unikać dłuższego smażenia, bowiem wówczas smalec nabierze żółtawego koloru zamiast być białym. Dlatego też unikać należy przypalenia przez smażenie na zbyt silnym ogniu. Ogień powinien być możliwie najslabszy.

Kiedy smalec jest wytopiony, zlewamy go bezpośrednio do naczyń, w których ma być przechowywany. Jeśli ktoś nie chce mieć w nim skwarek, zlewać należy przez sitko. Słoiki należy napełniać w całości, ochładzając, smalec się skurczy i pozostanie wolna przestrzeń. Słoiki te należy przechowywać w miejscu chłodnym i suchym, dobrze przedtem przykrywszy lub zawiązawszy papierem.

CENA PSZENICY

Cena pszenicy zostanie prawdopodobnie podwyższona, chociaż o niewielką kwotę. Rząd jednak obawia się tego, gdyż podwyżka chleba spowodowałaby żądania podwyżki płac ze strony robotników w miastach, a w konsekwencji podwyżkę wyrobów przemysłowych, co mogło by zachwiać ustalającą się równowagę gospodarczą kraju.

STRASZNE KRÓLIKI

W 1859 roku pewien rolnik przywiózł do Australii pierwsze 24 króliki (bo ich tam przed tym nie było) i puścił je na wolność. Przez pierwszych sześć lat zastrzelił on 20.000 królików, a ilość jeszcze żyjących ocenił na 10.000. Obecnie nikt ich nie zliczy — jest to kłeska Australii. Zjadają one prawie jedną czwartą wszelkiej roślinności tego kraju.

SPIS

B. ŻOŁNIERZY I. DYWIZJI GRENADIEROW,

którzy mają do odebrania w Referacie Grenadierskim „20, rue Legendre Paryż 17) dyplomy i Krzyże „Croix de Guerre“ za kampanię 1940 r.

Gren. Kaczalski Franciszek 3 p.g.; ppor. Kaczmarek Feliks-Bolesław 2 p.g.; kpr. Kaczówka Władysław 1 pal.; st. sierż. Kakiet W. 1 pal.; aspir. Kalita Tadeusz ppanc.; plut. Kałużny Józef 1 pal.; mjr. Kamiński Jerzy 1 pac.; gren. Kamiński Marian O. R. Dyw.; gren. Kania 2 p.g.; kpr. Kański Ryszard 2 p.g.; st. gren. Kaplanek 2 p.g.; plut. pch. Karasiński Roman b. sap.; gren. Kardeja Jan 1 pal.; mjr. Karolus Stanisław 3 p.g.; plk. Kasperski Włodzimierz OR. Dyw.; st. sierż. Karpiński Wacław 3 p.g.; gren. Kaczmarek Henryk 1 pal.; plut. Kaczmarek 2 p.g.; gren. Kagan 1 p.g.; st. gren. Kaleta Bronisław Komp. Łączn.; asp. Kałuża Stanisław 1 p.g.; kpt. Kamiński Jan Szt. Dyw.; gren. Kamiński Józef b. sap.; gren. Kammerman Dawid b. sap.; gren. Kaniarz 3 p.g.; ppor. Kapic Alexandrę 2 p.g.; kpr. pch. Kapusta Włodzimierz Szt. Dyw.; asp. Karcz Jerzy OR. Dyw.; por. Karnarzycki Stanisław 1 pal.; por. Kasperski Jerzy b. sap.; kpr. Kasperski 1 pal.; gren. Karwacki O. R. Dyw.; chor. Kasperek Jan OR. Dyw.; kpr. Kasprzak Józef 2 p.g.; plut. Kaszycki Władysław szt. dyw.; plut. pchr. Kawolok Antoni 3 p.g.; kpt. Kazimierzczak 1 p.g.; por. Kelm Ludwik 3 p.g.; gren. Kępa Józef 1 pal.; gren. Kiebasa Stanisław OR. Dyw.; gren. Kiermasz OR. Dyw.; kpr. Kijeski Stefan 2 p.g.; gren. Kisiel Bolesław 1 pac.; kpr. Kleczkowski Bolesław 2 p.g.; st. gren. Klich Józef 3 p.g.; ppr. Klis Jan 1 p.g.; gren. Klocho Miłkołaj 1 pal.; gren. Klonowski 2 p.g.; plut. Kłos 1 p.g.; kpr. poch. Klugman mozes 2 p.g.; kpr. Kmieć Władysław 1 p.g.; st. gren. Kobyliński Tadeusz b.

sap.; plk. Kocur Szymon 1 p.g.; st. gren. Kokociński Jan 1 pac.; st. gren. Kołodziej Piotr OR. Dyw.; gren. Komsa Jan 3 p.g.; gren. Kondraciuk Stanisław b. sap.; chor. Konkolewski Walenty 1 pal.; plut. Kopacz Władysław 2 p.g.; st. gren. Kopała Walenty Szt. Dyw.; por. Kopeć Tadeusz OR. Dyw.; chor. Kopiec Mieczysław 1 pac.; gren. Korab 1 pac.; por. Korta Stanisław 3 p.g.; kpt. Korzeniowski Antoni Szt. Dyw.; gren. Kościak Marian OR. Dyw.; por. Kosiński Kazimierz 1 p.g.; aspir. Kossowski Józef 2 p.g.; por. Kossowski Władysław-Jan 1 pac.; kpt. Kostrzyca Wiktor szt. dyw.; st. gren. Kotecki Franciszek 3 p.g.; gren. Kowalczuk Michał 2 p.g.; kpr. Kowalski 1 pal.; plut. podchor. Kowalski Tadeusz 3 p.g.; por. Kowarski Roman Szt. Dyw.; gren. Kozina Stanisław 3 p.g.; kpr. Kozioł 2 p.g.; por. Kozłowski Edward 2 p.g.; plut. pch. Kozubal Stanisław 1 p.g.; plut. pch. Kraiński 3 p.g.; por. Krakowski Andrzej 1 pal.; por. Krawczyk Edward 1 p.g.; kpr. Krawczyk Zygmunt 1 pal.; gren. Kret Bolesław 2 p.g.; gren. Kreutz Gustaw 1 pal.; kpr. Kasprzykiewicz Antoni 1 p.g.; kpt. Kawczyński Tadeusz 1 pal.; kpr. Kazimierzczak Leon 1 p.g.; st. gren. Kldak Jan b. sap.; st. gren. Kempa 3 p.g.; gren. Kępiński Feliks 1 pal.; sap. Klepka Mieczysław b. sap.; sierż. Kielski Roman 3 p.g.; chor. Kijanka Andrzej 1 pac.; kpt. Kirkor Stanisław 1 pac.; ppor. Kisiel Jan 1 p.g.; gren. Kleberg Zbigniew 1 pal.; kpr. Klin 1 pac.; st. gren. Klisiński 1 pal.; ppor. Kłodnicki Romuald 3 p.g.; gren. Kłopocki Teodor 2 p.g.; aspir. Kłossowski Tadeusz 1 pal.; (Ciąg dalszy nastąpi)

Wymienieni koledzy mogą podejmować swoje odznaczenia albo osobiście w Referacie Grenadierskim, albo za pośrednictwem Kół Grenadierskich, do których należą, albo drogą pocztową. Przy odbiorze odznaczeń winni uiścić kwotę 95 fr. na pokrycie kosztów ogólnych przez Referat poniesionych, zaś koledzy pragnący otrzymać dyplomy drogą pocztową, mają opłacać na koszt przesyłki i opakowania 125 fr.

Koledzy Grenadierzy! Odbierając swoje odznaczenia w Referacie Grenadierskim, pamiętajcie o kolegach, którzy padli na Polu Chwały! Składajcie ofiary na Fundusz Budowy Pomnika ku czci poległych Grenadierów.

SPRAWY KULTURALNO-OŚWIATOWE

UNIWERSYTECKI KONGRES FEDERALISTÓW W STRASBURGU

W dniach od 10 do 13 kwietnia odbył się w Strasburgu kongres, mający za zadanie ujęcie w formy organizacyjne ruchy federalistycznej na terenie uniwersyteckim. Powstała organizacja, pod nazwą „Union Federaliste Inter-Universitaire“ (w skrócie UFI), która skupiać będzie nie tylko studentów aktualnie studiujących, ale również i tych, którzy już ukończyli studia jak również profesorów uniwersytetów europejskich.

Celem UFI jest, w-g. uchwalonego na kongresie statutu: „przedsięwzięcie, pobudzenie, koordynowanie i rozprzestrzenianie studiów obiektywnych związanych z zagadnieniami federalizmu, oraz Federacji Europejskiej i jej włączenie w ramy „Organizacji Federalnej Świato-wej“.

W kongresie wzięli udział przedstawiciele młodzieży akademickiej 16 narodów europejskich, a mianowicie: Anglii, Austriacy, Belgowie, Chorwaci, Czesi, Francuzi, Grecy, Holendrzy, Łotysze, Niemcy, Polacy, Serbowie, Słowacy, Szwajcarzy, Szwedzi i Włosi. Delegacje te reprezentowały, w zasadzie, kluby federalistyczne, istniejące przy poszczególnych uniwersytetach europejskich. Ponieważ jednak kongres stanął na szlonym stanowisku, że młodzież uniwersytecka z za „żelaznej kurtyny“ nie ma w obecnej sytuacji, możliwości swobodnego wypowiedzenia się w kwestiach związanych z federalizmem europejskim przyjęto, że uniwersytety tych narodów reprezentowane będą przez studentów - emigrantów, studiujących na uniwersytetach zachodnio - europejskich. Trzeba tu podkreślić, że kongres zajął to stanowisko na wniosek delegacji polskiej.

Prace kongresu, który był kongresem konstytucyjnym, ograniczyły się do sformułowania i uchwalenia statutu, określenia struktury i zakresu działalności Biura Studiów (najistotniejszej, w tej chwili, części organizacji), wyboru władz oraz przygotowania konkretnych wniosków co do utworzenia Uniwersytetu Europejskiego, mającego za zadanie rozwijanie zasadniczych linii myśli i cywilizacji europejskiej oraz

przygotowania kadr doskonale zorientowanych w problemach europejskich dla przyszłych organizmów politycznych i ekonomicznych ogólnie - europejskich.

Delegacja polska licząca 10 osób pod przewodnictwem prof. Sławińskiego z W. Brytanii (w której skład weszli z terenu Francji, w imieniu Porozumienia Polskich Stowarzyszeń Akademickich we Francji studenci: Juźwiak, Rappacki i Zaleski), dzięki harmonijnej współpracy z innymi delegacjami środkowo - europejskimi, odegrała znaczącą rolę. Do najważniejszych osiągnięć zaliczyć należy przede wszystkim uzyskanie formalnej, statutowo zastrzeżonej równości delegacji „emigracyjnych“ z delegacjami zachodnio - europejskimi, wśród których istniały początkowo tendencje ograniczenia reprezentacji emigracyjnych do roli „obserwatorów“. Drugim poważnym osiągnięciem było wprowadzenie do Zarządu Biura Studiów, którego siedzibą stał się Paryż, delegata polskiego (kol. Zaleski). Charakterystyczny jest również fakt, że przy wyborach władz (Komitetu Centralnego) lista kandydatów wysunięta przez delegację polską, została bez istotnych zmian, przyjęta przez plenum. Wysiłki delegacji polskiej, zmierzające głównie do nadania całości organizacji charakteru jak najbardziej ogólnie - europejskiego z podkreśleniem konieczności wypuklenia specyficznej sytuacji narodów Europy Środkowo - Wschodniej i zaznaczenia zdecydowanej woli jak najszybszej zmiany istniejącego stanu rzeczy, spotkały się na ogół z zrozumieniem delegacji zachodnio - europejskich, a zwłaszcza delegacji francuskiej.

W ogólnej ocenie kongres ten dał nam okazję swobodnego poruszania na terenie międzynarodowym tak wstydliwie do niedawna omijanej problematyki narodów Europy Środkowo - Wschodniej w ich dążeniu do powrotu w ramy rodziny europejskiej.

Delegacja młodzieży akademickiej z Francji po powrocie z kongresu podzieliła się swymi spostrzeżeniami i wnioskami z przedstawicielami Centralnego Komitetu Studiów w Paryżu jak też z Prezydium tut. Polskiego Klubu Federalistów Intermarium. Ten kontakt młodzieży z organizacjami starszego społeczeństwa zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż jak wiadomo na terenie federalizmu działają różne siły międzynarodowe, niekiedy bardzo ze sobą sprzeczne, a zatem w poczynaniach polskich potrzebna jest tu i czujność i rozważność.

Należy oczekiwać, że w wyniku kongresu w najbliższym czasie zostaną powołane do życia w każdym z naszych ośrodków akademickich we Francji Polskie Studenckie Koła Federalistów oraz, że nastąpi większe zbliżenie i większe ożywienie w stosunkach kulturalnych i towarzyskich naszej młodzieży akademickiej z młodzieżą innych narodów, studiującą we Francji.

Z LICEUM POLSKIEGO LES AGEUX

„Dnia 7 czerwca 1949 rozpoczynają się egzaminy dojrzałości w Liceum w Les Ageux. Do egzaminów tych (typy: humanistyczny i matematyczno - fizyczny) mogą przystępować eksterniści. Podania eksternistów o dopuszczenie do matury przyjmuje do dnia 1 czerwca b.r. dyrekcja Liceum, Villa des Ageux, Les Ageux, par Pont Ste Maxence, Oise.

STUDENCI I SPK W LYONIE KU CZCI CHOPINA

Staraniem Brat. Pom. Polskich Studentów i SPK w Lyonie urządzono dnia 23 kwietnia w sali Rameau, z okazji zbliżającej się setniej rocznicy śmierci Chopina koncert w mistrzostwskim wykonaniu Profesora Dygata, który wzbudził ogólny entuzjazm u publiczności lyońskiej. Lawina oklasków i krytyka prasy francuskiej były tego dowodem. Zespół Rodaków w Lyonie pragnie tą drogą wyrazić mistrzowi Dygatowi najszczerze uczucia wdzięczności i podziękowania za możliwość usłyszenia tej cudownej, pełnej poezji muzyki naszego genialnego „piewcy wolności“.

W następnym dniu po koncercie mieliśmy zaszczyt wraz z członkami SPK spędzić kilka miłych i niezapomnianych chwil w towarzystwie profesora Dygata, przy tradycyjnej „lampce wina“.

Kilka scen, z życia wielkiego wirtuoza i patrioty Ign. Paderewskiego opowiedzianych w wzruszający sposób przez Profesora wzbudziło zainteresowanie i poklask u zebranych.

Zycie organizacyjne

ZWIĄZEK B. ŻOŁNIERZY 2 D.S.P.

Zarząd Główny Związku b. żołnierzy 2 D.S.P. podaje do wiadomości wszystkich kolegów byłych internowanych w Szwajcarii, iż w dniu 15 maja 1949 odbyło się zebranie Komitetu Rewindykacyjnego w składzie kol. kol.: W. Pompa, prezes Zarządu Gł. Zw. b. Żoźn. 2 D.S.P., J. Rudy, wice-prezes Zarządu Gł. Zw. b. Żoźn. 2 DSP, prezes Okręgu Północ i Belgia, S. Pietrzak, wice-prezes Zarządu Głównego Zw. b. Żoźn. 2 DSP i prezes Okręgu Południe, S. Chęciński, sekretarz Zarządu Gł. Zw. b. Żoźn. 2 DSP, T. Krupiczka, prezes Zarządu paryskiego Koła SPK (1 Dyw. Gren. intern. w Szwajcarii), M. O. Biderman, wiceprezes Federacji P.O.O. z ramienia Koła Żoźn. b. 2 DSP w Anglii, E. Sankowski, prezes Zarządu Koła Paryż Związku b. Żoźn. 2 DSP., inż. Z. Jesionowski, wice-prezes Zarządu Koła Paryż Zw. b. Żoźn. 2 DSP., W. Gordowski, członek Zarządu Oddz. Francja SPK, sekretarz Zarządu Koła Paryż Związku b. Żoźn. 2 DSP oraz J. Nowaczyński jako przedstawiciel grupy pozostałych w Szwajcarii b. Żoźn. 2 DSP.

Powyższy Komitet wyłonił Komisję Wykonawczą, która już przystąpiła do pracy.

W związku z powyższym zainteresowani Koledzy winni się zwracać do najbliższych im Oddziałów Związku b. Żoźn. 2 DSP.

KOMITET POROZUMIEWAWCZY W SPRAWACH KULTURALNO - OŚWIATOWYCH

W dniu 13 maja br. ukonstytuował się w Paryżu Komitet Porozumiewawczy dla spraw imprez kulturalno - oświatowych i towarzyskich, na terenie Paryża.

Komitet postawił sobie między innymi następujące zadania:

Organizowanie na terenie Paryża — w imieniu wolnych Polaków — głównych świąt i uroczystości narodowych; pomaganie organizacjom i towarzystwom w organizowaniu ich własnych ważniejszych uroczystości.

Do Komitetu zgłosiło się już 33 organizacji: Centralny Związek Polaków, Centralny Komitet Studiów, Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, Federacja Robotników Emigrantów Polskich, Koło b. Żoźn. Armii Krajowej, Koło b. Żoźn. 2 DSP, „Placówka”, POWN, „Polska Wierna”, Polskie Stowarzyszenie Katolickie „Veritas”, Polskie Towarzystwo „Sokół”, Polskie Zjednoczenie Katolickie, Polskie Zrzeszenie Gospodarcze, Polski Związek Deportowanych i b. Więźniów Politycznych, Polski Związek Inwalidów, Spółdzielnia Kombatanta, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników, Stowarzyszenie Prawników, Stowarzyszenie „Samopomoc” b. Kombatantów Polskich Oddział we Francji i Koło Paryż, Stowarzyszenie Studentów Polskich, „Syrena”, Teatr „Latająca Kotwica”, Towarzystwo Opieki nad Polakami, Towarzystwo Robotników i Rzemieślników Polskich, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego — Oddział Francja —, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Kupców i Rzemieślników, Związek Towarzystw Kulturalno - Oświatowych im. J. Piłsudskiego — Okręg IV — ZUPRO, Związek Ziem Wschodnich, YMCA.

Lista ta nie jest zamknięta. Komitet apeluje do wszystkich organizacji, towarzystw i instytucji polskich stojących na gruncie niepodległości o zgłoszenie swej współpracy w zakresie wskazanym powyżej.

Komitet ukonstytuował się następująco:

a) Plenum Komitetu — które stanowi zespół delegatów po jednym z każdej organizacji, towarzystwa lub instytucji;
b) Sekretariat Komitetu do którego zostali wybrani p. Jurkiewicz jako przewodniczący oraz 6 członków Komitetu: pp. Nurkowski, Otomański, tnż. Rzewuski, Sankowski, Strauch i Szczepiński.

Siedziba Komitetu mieści się w Domu Kombatanta: 20, rue Legendre — Paris 17.

Najbliższą akcją Komitetu będzie zorganizowanie w Paryżu uroczystości poświęconej dwu wielkim rocznicom:

a) Pięcioleciu oswobodzenia Francji i Paryża;

b) Dziesięcioleciu powstania Wojska Polskiego we Francji i przyjęcia przez Polskę wojny w obronie wolności Europy.

ODCZYT W DOMU KOMBATANTA W LILLE

W sobotę, dnia 21 bm., o godz. 20-tej, w sali Domu Kombatanta w Lille, 107, rue Royale, p. sędzia Kosicki wygłosi odczyt p. t.: „Wyższe studia i student w Polsce”. Prelegent zapozna słuchaczy z organizacją wyższych szkół i obecnymi warunkami życia młodzieży akademickiej. — Wstęp wolny.

ŚWIĘCONE W TROYES (Aube)

Stosownie do życzeń swych Towarzystw, Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych urządził w niedzielę, 1-go maja, tradycyjne w towarzystwach polskich dzielenie się święconym jajkiem. Uroczystość ta odbyła się w sali Cafe de Harmonie, przystrojonej na ten cel w sztandary Towarzystw i zieleń. Poświęcenia dokonał przebywający czasowo w Troyes ks. Sobieski w asyście ks. Miallot, franc. prob. kościoła St. Remy, po czym prezes KTM p. Kołczak podzielił się z obecnymi święconym jajkiem. Przemawiali również niżej podpisany jako prezes Pomocy Oświatowej i p. Piguła, prezes Kombatantów. Obaj mówcy wyrażali żal, że nie wszyscy Polacy pielęgnują nasze piękne obyczaje polskie. Kończąc, obaj mówcy apelowali do obecnych o iedenoczenie się w polskiej gromadzie.

Mieczysław Proch.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU RODZIN P.O.O.

Zarząd Główny Zw. Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny zawiadamia, że Walny Zjazd Organizacji odbędzie się dnia 3 lipca r.b. Zarząd prosi bratnie organizacje kombatantkie i inne w Okręgu Lens o nieurządzanie w tym dniu żadnych imprez, ażeby delegacje ich mogły wziąć udział, w Walnym Zjeździe Zw. Rodzin.

DOM POLSKI W COMMENTRY

„Komitet Towarzystw Miejscowych powiadamia wszystkich Rodaków, że dzięki wspólnemu wysiłkowi udało się urządzić i dostosować do potrzeb naszych organizacji Dom Polski oddany do naszej dyspozycji przez Dyрекcję la Forge. W Domu Polskim będzie zorganizowana biblioteka, świetlica, kurs języka polskiego, kurs jez. franc. dla nowoprzybyłych Polaków. W Domu tym również będą organizowane uroczystości imprezy oraz wyświetlane będą filmy. Otwarcie Domu odbędzie się w dniu 22 maja br. w ramach uroczystości Święta Nar. 3-go Maja. Poświęcenie Domu Polskiego będzie połączone z poświęceniem Sztandaru b. Kombatantów miejscowego Koła S.P.K. przez Księdza polskiego w dniu 26 czerwca b.r.

Komitet wyraża gorące podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, a w szczególności tym Kolegom, którzy nie szczędząc swych wysiłków poświęcili w ciągu kilku tygodni swój czas i umiejętności, dzięki czemu Komitet uniknął poważnych wydatków, jakie pociągnęłoby opłacenie fachowców. Listy zbiorowe na urządzenie Domu i na Sztandar w najbliższym czasie zostaną ogłoszone“.

Zarząd

KOLONIE LETNIE

Stowarzyszenie „Les Amis de la Pologne“ z Le Mans (Sarthe), zawiadamia, że urządza letnie kolonie wakacyjne w Sables d'Olonne (Vendée), nad morzem od 18 lipca do 20 sierpnia.

Kolonie powyższe są organizowane rok rocznie z wielkim pożytkiem dla dzieci i ku ogólnemu zadowoleniu rodziców.

Opieka lekarska zapewniona na miejscu, a personel doborowy tak francuski, jak i polski spełnia swój obowiązek narodowy i katolicki.

Koszta dziennego pobytu na koloniach letnich wynoszą około 180 franków.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, uprasza się o zgłoszenie dzieci (chłopcy i dziewczęta) w wieku szkolnym, od 6 do 14 lat, z okolic zachodniej Francji, najpóźniej do dnia 25 czerwca na ręce prezesa koła, pana Mallet Bernard, 80, rue Edouard de la Boussiniere — Le Mans (Sarthe).

2 D. S. P. (Nadesłane z Londynu)

„Koło Żoźn. b. 2. D.S.P.“ wita ze szczerą radością możliwość połączenia się wszystkich żołnierzy b. 2. DSP, rozsiadanych po całym świecie, w jedną organizację.

Stojąc na gruncie bezwzględnej walki o Wolność i Niepodległość prawdziwie demokratycznej Polski, w oparciu o legalne Władze Państwowe na emigracji z Panem Prezydentem na czele. Stowarzyszenie nasze grupuje wszystkich żołnierzy b. 2. DSP, związanych tradycją wspólnych walk we Francji i latami internowania w Szwajcarii, bez względu na ich stopień i obecne miejsce zamieszkania.

Celem „Koła Żoźn. b. 2. DSP“ jest:
a) Krzewienie i umacnianie idei niepodległościowej, nie uznając obecnej okupacji Polski.

b) Pielęgnowanie tradycji i dorobku prac, oraz utrzymanie więzów koleżeństwa i wzajemnego zaufania.

c) Wzajemna pomoc koleżeńska i obrona interesów wszystkich członków. Pod tym względem aktualnym problemem stojącym obecnie przed nami jest rewindykowanie należności pieniężnych związanych z pobytom na internowaniu i pracą w Szwajcarii.

Stowarzyszenie nasze, grupujące b. żołnierzy bez względu na ich zapatrywania i przekonania, jest organizacją apolityczną, co oczywiście nie stanowi dla członków żadnej przeszkody w braniu czynnego udziału w życiu polityczno - społecznym.

Biorąc pod uwagę różnorodność warunków w poszczególnych krajach, w których mogą znaleźć się Oddziały Koła, przewidujemy jak najdalej idącą ich swobodę organizacyjną, przy zachowaniu idei przewodniej, utrzymaniu swartości organizacyjnej całego stowarzyszenia, oraz przestrzeganiu Statutu i wytycznych Zarządu Koła.

Zarząd „Koła Żoźn. b. 2. DSP“ przymie z wielkim zainteresowaniem wszelkie myśli, wnioski i uwagi co do procedury, która przy uwzględnieniu przepisów prawnych francuskich (kraju przebywania) umożliwi włączenie w ramy naszego stowarzyszenia żołnierzy b. 2. DSP przebywających poza Polską.

Pozostajemy z koleżeńskim pozdrowieniem.

Przewodniczący Zarządu
Koła Żoźn. b. 2. DSP

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. H. P. WE FRANCJI

Zarząd Główny ZHP we Francji z radością może stwierdzić, iż mareczki wydane z racji miesiąca harcerskiego — cieszą się wielkim powodzeniem. Napływają stale zamówienia i pieniądze. Wedle nadchodzących meldunków stosunkowo najwięcej karnecików sprzedał hufiec Hayange — Wschodnia Francja; rozchodzi się też bardzo wiele na terenie północy.

Zarząd Główny Związku wzywa całą Polonię, wszystkie bratnie organizacje, Związki byłych wojskowych i Towarzystw Kobiety o pomoc w sprzedaży. Prosimy o wpłaty chociaż najdrobniejszych sum. Wierzymy, że wszystkie listy polskie w maju będą zaopatrzone w mareczki harcerskie.

Zgłoszenia na mareczki należy kierować na adres Komendy Głównej 80, Bd de Charonne, Paris XX. Wszelkie wpłaty należy wnieść na konto pocztowe CC 67 36 93 — Paris — Union des Eclairiers Polonais en France — lub w redakcji „Syreny“.

ZJAZD SPK W ZONIE BRYTYJSKIEJ NIEMIEC

W ostatnich dniach przejeżdżał przez Paryż prezes Zarządu Głównego światowej organizacji SPK, p. Bolesław Łaszewski, wracający z objazdu trzech zon okupacyjnych Niemiec. Skorzystaliśmy ze sposobności rozmowy z prezesem Łaszewskim, prosząc go o kilka słów informacji na temat zjazdu SPK w zonie brytyjskiej.

Zjazd odbył się w Hammeln (koło Hannoveru) w dniach 26-28 kwietnia br. Otwarcia zjazdu dokonał prezes ustępującej Rady Oddziały p. Aleksandrowicz, w obecności przeszło 90 delegatów reprezentujących przeszło 150 mandatów. Zarząd Główny SPK reprezentowali pp. Łaszewski i Bohdan Geisler, który następnie został wybrany przewodniczącym zjazdu. Z organizacji społecznych były reprezentowane: SPK z zony francuskiej (p. Hering), Zjednoczenie Polskie w Niemczech oraz Towarzystwo Pomocy Polakom.

Zarówno sprawozdanie ustępującego zarządu, złożone przez prezesa zarządu p. Janusza Zawalicz - Mowińskiego, jak też i dyskusja na zjeździe wykazały o-

gromną wartość i wysoki poziom, szczególnie jeśli chodzi o takie sprawy jak osiedlenie, opieka nad inwalidami, wdowami i sierotami, a także kultura, oświata i szkolenie zawodowe. Zjazd wykazał również duży wysiłek organizacyjny Oddziału. Zwracał uwagę postęp w procesie uspołecznienia elementu kombatantkiego od chwili opuszczenia szeregów wojska. — W przemówieniach podkreślano konieczność troski o człowieka i jego indywidualne kłopoty i zmartwienia, co znajduje wyraz zwłaszcza przy organizowaniu emigracji z Niemiec.

Zjazd udzielił ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem i w trosce o zachowanie ciągłości władz w okresie nasilenia się procesu opuszczania Niemiec pozostawił niemal bez zmian dotychczasowy skład zarządu. Wielka ilość zastępców do władz podkreśla płynność członków SPK, szycujących się do emigracji. Te same względy zdecydowały o przyjęciu rezolucji o potrzebie stworzenia jednego oddziału SPK dla całego terenu Niemiec.

Fakt podkreślania łączności władz głównych SPK z terenem Niemiec znalazł bardzo gorące przyjęcie wśród zebranych delegatów. Ujawniona na zjeździe opozycja nie wyszła poza ramy przyjęte w obyczajach demokratycznych.

X. J. Z.

LIST Z BELGII

Polską emigrację wojenną w Belgii można podzielić na dwie kategorie: na tych, którzy chcą wyjechać dalej i na tych, którzy „urządzili się“ i wolą pozostać na miejscu. Bez przesady można stwierdzić, że do tej pierwszej kategorii należy 95 proc. emigracji — wyjechać z Belgii chcieliby właściwie wszyscy.

Składa się na to wiele przyczyn. Główny tron emigracji wojennej stanowi grupa uchodźców z Niemiec, którzy w latach 1946 - 1947 zgłosili się do pracy w kopalniach węgla na dwuletni kontrakt. Była to wówczas jedyna możliwość szybkiego wyjazdu z Niemiec, przy czym w zasadzie, po upływie kontraktu, każdy miał prawo w Belgii pozostać i wybrać sobie inne zajęcie. To też samych Polaków zgłosiło się do kopalni około 15 tysięcy, w tym dość znaczny procent inteligencji. Ludzie ci chcieli niejako okupić się dwuletnią ciężką pracą górnika — była to cena jaką płacili za możliwość opuszczenia obozów w Niemczech i rozpoczęcia nowego życia.

Niestety po dwóch latach okazało się, że poza kopalniami, innej pracy dla uchodźców w praktyce nie ma. Kryzys ekonomiczny — czy jak chcą inni, normalizacja stosunków po powojennym okresie prosperity — nie stwarza dogodnych warunków zatrudnienia dla niewykwalifikowanej siły roboczej. Redukcje uderzają, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie w cudzoziemców tak, że i w innych gałęziach przemysłu (metałurgia, przemysł chemiczny) zatrudniających uchodźców, wielu jest dzisiaj bezrobotnych. Stąd też powszechny pęd do emigracji zamorskiej, głównie do Kanady i Australii. Jeśli chodzi o niepracujących fizycznie, to i tu możliwości zatrudnienia czy dorywczych zarobków są coraz rzadsze, oszczędności zaś dawno stopniały, każdy więc chciałby spróbować szczęścia gdzieś indziej.

Niezwykle pożyteczną rolę w dziedzinie pomocy w emigracji spełnia Biuro Informacji i Porad SPK przy Radzie Polonii w Belgii (Rada Polonii skupia przedstawicieli wszystkich organizacji i ugrupowań uchodźczych na tym terenie).

W życiu społecznym Polaków w Belgii zauważyć można proces przymusowego kurczenia się polskich instytucji. Ma to też swoje dobre strony. Znikają w ten sposób przerosty organizacyjne, wielotorowość wysiłku i niepotrzebna rywalizacja poszczególnych instytucji.

Zjawiskiem niewątpliwie dodatnim w życiu Polaków w Belgii jest brak zaciętości w sporach wewnętrzno - polskich, która tak jaskrawo występuje na wielu innych terenach.

Weźmy np. zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa, który odbył się w Brukseli w lutym. Na zjeździe tym wybrano zgodnie zarząd, w którym zasiadają reprezentanci wszystkich ugrupowań. Nie chodziło bowiem o jakiś „klucz“ partyjny, ale o wyłonienie ciała, któreby rzetelnie odzwierciedlało wszystkie odłamy opinii społeczeństwa polskiego w Belgii. Poszczególne grupy umiały widać zapomnieć o dzielących ich różnicach w momencie gdy w grę wchodziły wspólne, praktyczne interesy uchodźstwa.

Z. M.

CIEKAWOSTKI

NIEZWYKŁY MASZYNISTA

Było to nie tak dawno: za czasów, kiedy Hiszpanią rządził ostatni jej król, Alfons XIII. Udawał się on właśnie do Francji. Wiozący go pociąg specjalny zatrzymał się na stacji granicznej — La Hendaye. Król wyszedł na peron i przez dłuższy czas przechadzał się po nim, rozmawiając z przybyłymi z Paryża na jego spotkanie dygnitarzami francuskimi. Wtem do monarchy podszedł jakiś osobnik, ubrany w brudny kombinizon robotniczy, i odezwał się do niego w te słowa:

— Możebyś tak wreszcie skończył z tym spacerowaniem i wrócił do wagonu! Pośpiesz — no się trochę! I tak będę miał kłopot z nadrobieniem opóźnienia! —

Podczas gdy ministrowie słuchali w osłupieniu, paru „tajniaków“ rzuciło się ku impertynentowi. Alfons XIII powstrzymał ich ruchem ręki:

— Mój kuzyn ma rację! Nawet królewski pociąg musi przestrzegać rozkładu jazdy! —

Osobnikiem, który pozwolił sobie strofować króla, był jego bliski krewny, Jose Maria Mencas y Rebolledo de Palabas, książę Saragossy, hrabia de las Arcos, markiz de Lazan y de Canizar. Dumny ten „grand“ miał dziwną pasję: nie było dla niego większej rozkoszy, jak — prowadzić lokomotywę! Toteż, podczas wszystkich podróży władcy Hiszpanii — urzędował on niezmiennie jako maszynista. Ale maszynista, posiadający nieograniczone, dyktatorskie prawa!

Po śmierci króla, po rewolucji — książę Saragossy musiał uchodzić z kraju. Stracił swą olbrzymią fortunę. Lecz gdy lokomotywa, którą kieruje stary, obecnie już 72-letni maszynista Jose Mencas, mknie na przedzie luksusowego „rapide“ Paryż — Nicea, — pasażerowie mogą spać spokojnie: wypadku żadnego nie będzie, bo „nie myli się mistrz taki!“

SKROMNIEJSZE AMBICJE

Generał Clay — do niedawna dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, ma 9-letniego bratanka, który nie bardzo lubi chodzić do szkoły.

Pewnego razu, Clay tłumaczył chłopcu:

— Jeśli chcesz zostać generałem, musisz codziennie wstawać o 5-tej rano i pracować do północy. Robiłem tak przez całe życie, 7 dni w tygodniu i 52 tygodnie w roku!

Chłopak odparł po namyśle:

— Wiesz co? Mnie wystarczy, abym został pułkownikiem!

POWÓD POŻARU

W Surrey, w Anglii, wynikł pożar lasu, który poczynił wielkie szkody. Stwierdzono, że przyczyną pożaru był ptak, który złożył do swego gniazda — tlejący niedopałek papierosa.

ORYGINALNY ZAKŁAD

De Rene Barishac z Limoges założył się, w roku 1938, z innym lekarzem, dr Fallet, że dysponując jedynie sumą 1.000 frs. — odbędzie podróż, odpowiadającą odległości do księżyca i spowrotem (672.000 km.).

W ciągu jedenastu lat, p. Barishac bez przerwy podróżował (pociąg osobowy, 3-cia klasa!), zatrzymując się jedynie po to, by tu czy tam wygłosić odczyt i w ten sposób zarobić na życie. Marszrutę ułożył on sobie oczywiście tak, by nie odczuwać toczącej się wojny.

W chwili obecnej dr Barishac ma za sobą 500.000 km drogi i zamierza wędrować dalej aż do skutku. Czuje się w znakomitej formie fizycznej i ma doskonały humor. Twierdzi jednak, że musi się bardzo spieszyć, bo — wolałby podróż swoją zakończyć... przed początkiem nowej wojny!

KRONIKA SPORTOWA

Wynik spotkań o piłkarskie mistrzostwo Francji: w 1-szej dywizji — Lille — Rennes 3 : 0, Reims — Nicea 6 : 1, Nancy 2 : 0, Colmar — Montpellier 1 : 0, Cannes — Marsylia 1 : 0, Tuliza — Racing 2 : 1, Roubaix — Strasbourg 2 : 1, Stade — Sochaux 2 : 2.

W tabeli prowadzi Reims 46 pkt przed Lille — 45. Na ostatnim miejscu Cannes.

W drugiej dywizji: Lens — Rouen 2 : 0, Ales — Annienś 2 : 0, Angers — CAP 6 : 0, Beziery — Douai 3 : 1, Nantes — Troyes 5 : 0, Valenciennes — Le Mans 1 : 1, Lyon — Toulon 1 : 0, Nimes — Monaco 4 : 0, Bordeaux — B-sancan 5 : 0.

W tabeli na czele Bordeaux 49 pkt przed Lens 48 i Rouen 47. Na ostatnim miejscu Douai.

-/-

Wyścig kolarski Paryż — Tours wygrał Belgijczyk Albert Ramon przed P. Neri.

DOMY DO SPRZEDANIA

- okol. CHAUMNY 3 pok. zabud. ogród 2.000 m. — 300.000 frs.
 - 25 km. St. QUENTIN 5 pok. zabud. ogród 1.000 m. — 350.000 frs.
 - 10 km. St. QUENTIN 5 pok. zabud. ogród 2.500 m. — 600.000 frs.
 - 6 km. St. QUENTIN 3 pok. ogród 800 m. — 280.000 frs.
 - 15 km. St. QUENTIN 4 pok. zabud. ogród 2.000 m. — 500.000 frs.
 - 13 km. St. QUENTIN 10 pok. zabud. ogród 2.500 m. — 750.000 frs.
 - Do odstąpienia 3 km. St. QUENTIN Cafe-Bar-Cinema, duża sala, 7 pok. duże zabud. i piękny ogród, dobre dochody, 350.000 frs.
- V.G. SIOMIAC 5, rue du Gouvernement St. QUENTIN (Aisne) tel.: 28-87.

KRAWIEC męsko - damski

W. ELŻBIECIAK

wykonuje prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych

WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW

metro: Louvre — tel.: GUT 35-98
138, rue de Rivoli — PARIS I-er

CREDIT MUTUEL DE FRANCE

udziela pożyczek na kupno domu fermy, ziemi, przebudowy itp. na okres 10 lat spłaty. Pożyczkę tę może otrzymać każdy w bardzo szybkim czasie. — Posiadamy fermy i domy na sprzedaż.

Inspektor Generalny dla Polonii we Francji: KLOPOCKI Władysław, 25, rue du Chateau a MONTARGIS (Loiret)

Agent Generalny dla Polaków we Francji: DĄBROWSKI Jan, Route de Pannes, MONTALIBERT - CHALLETTE (Loiret)
(Załączyć znaczek na odpowiedź)



Mówić prawdę!

Aresztowany przez Bezpiekę obywatel staje przed komisarzem:

— Twoje nazwisko, ty kosmopolito burżujski?

— Jan Kowalski.

Komisarz patrzy nań spoodeba:

— Ty mi tu nie kłam! Prawdziwe nazwisko podaj! Nu, prędko!

— Proszę tedy zapisać: Juliusz Słowacki!

— Wot, widzisz! Od tego trzeba było zaczynać! Ze mną, wiesz, nie ma żartów!

Nie groźne!

Przedział kolejowy. Kontrola. Jeden z pasażerów nie może znaleźć biletu. Klnie:

— Do stu tysięcy diabłów! Miałem go, cholera, w bocznej kieszeni! Psia mać!

Siedzący obok ksiądz go upomina:

— Nie używaj pan takich wyrażań, bo dostanie się pan do piekła!

Wyścig naokoło Holandii wygrał Schulte, zaś wyścig naokoło romańskiej Szwajcarii — Bartali.

-/-

Mecz tenisowy o puchar Davisa (dru-ga runda) pomiędzy Francją a Danią wygrali Francuzi, którzy wobec tego w 3-ciej rundzie spotkają się z Czechami.

..

Mistrzostwo świata w strzelaniu do gołębi zdobył Amerykanin Clark przed Węgrem de Dara i Hiszpanem Castano.

..

Wojskowym mistrzem Europy w szermierce na szable został Belg, st. sierż. Laermans, bijąc w finale Calassi (Francja).

Mistrzem w szpadzie został Szwed — sierż. Andersen.

..

Jeden z członków czeskiej reprezentacji piłkarskiej, która rozegrała mecz z Austrią, odmówił powrotu do kraju, twierdząc, że ma już dość komunistycznego terroru.

Polak lat 40 poszukuje PRACY NA ROLI, najchętniej w dep. Seine et Marne. — Włodarczyk Maksymilian, St. Martin s. Le Pré par Chalon s. Marne (Marne).

FERMA NA SPRZEDAŻ

2 1/4 ha ziemi ornej i winnicy, 1.500 pni, 142 drzew oliwnych, dom, zabud. gosp. 6 km. LORGNES Jaczyński Ch. du Candelier LORGNES (Var).

Przedstawicielstwa „Syreny“

poza Francją:

Anglia: Kiosk Centr. Składnicy Książek — Stow. Polskich Kombatantów — 18 Queen's Gate Terrace — London S. W. 7 England — oraz Newspaper Bookstall At POLISH HEARTH — 55, Princes Gate London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmont Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 frs.

W Anglii: prenumerata roczna: £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna 6 fr. szw., kwartalna 3 fr. szw.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — Edition ELKA C.C. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno łamowe 180 fr., 71 cm. jednołamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu

Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Nr. d'autorisation 19065

— To nie groźne! Kupiłem przecież bilet „tam i z powrotem“.

Ciężki poród

Pipkowski spóźnił się do biura. Szeff zapytuje z surową miną:

— Co to ma znaczyć?

Pipkowski tłumaczy:

— Bardzo pana szefa przepraszam, ale moja żona miała ciężki poród!

W trzy tygodnie później, Pipkowski spóźnił się znów — o całą godzinę! I znów się tłumaczy:

— Moja żona miała bardzo ciężki poród..

Szeff wybucha:

— Nie opowiadaj pan głupich bajeczek! Nie będzie pan przecież twierdził, że pana żona rodzi co trzy tygodnie!

Pipkowski nie traci kontenansu:

— Rzecz w tym, że moja żona jest a-kuszerką!

Rozmówka

— Kochasz mnie, mój drogi?

— Tak!

— Uwielbiasz mnie choć odrobinę?

— Tak!

— Jestem twoją najukochańszą, najlepszą, najdroższą?

— Słuchaj — przerywa zniecierpliwiony mąż. — Powiedz odrazu, jakie szaleństwa popełniłaś podczas wędrowki po sklepach!

ROZRYWKI UMYŚLOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 66

I. — Wypłacone w ciągu turnieju nagrody wyniosą ogółem 30.000 frs.

II. —

„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, Lam, czego rozum nie złamie! Młodości, orla twych lotów potęga, Jako piorun twoje ramię!“

NOWE ZABANIA

I. —

„Rycerz znany, w czarnym stroju śmiały w radzie, dzielny w boju; Pobił Jana z Aragonu; Wierny cnotom swym do skonu.“

Kto to taki?

(Nadestął D. D. z Lille)

II. — Z następujących imion zestawić cztery pary słynnych kochanków:

Abelard, Tristan, Paweł, Romeo, Wirginia, Heloiza, Julia, Izolda.

Za najtrafniejsze rozwiązanie obu zadań — nagroda w postaci ciekawej książki

PRZYCHODNIA LEKARSKA I LEKARSKO - DENTYSTYCZNA W LILLE

czynna w Domu Kombatanta — rue Royale 107.

Godziny przyjęć przychodni lekarskiej:

poniedziałek, środa, piątek od 18 do 20-tej;

wtorek, czwartek od 10 do 12-tej i sobota od 17 do 19-tej.

Lekarsko - dentystycznej: poniedziałek, środa, piątek od 10 do 12-tej;

wtorek, czwartek od 18 do 20-tej

i sobota od 15 do 17-tej.

Najtaniej i najlepiej

zaopatrzyć się w swoim własnym

SKLEPIE KOMBATANCKIM

SPÓŁDZIELNIA S. P. K.

20, rue Legendre — PARIS 17-e

(Dom Kombatanta)

Wielki wybór KOSZUL MĘSKICH

WYCIĄC i PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de „Syrena“
20, rue Legendre - PARIS 17.

Imię

Nazwisko

Adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....